

# Nasze Życie

Polski Tygodnik Ilustrowany

Rok I

Ryga, 17 marca 1935 r

№ 13

Praktyczne doświadczenia ostatnich stuleci wykazały, że naprawdę wartościowych żywiołów albo wcale nie można wynarodowić, albo też można tego dokonać z wielkim trudem i bardzo powoli.

Cała korzyść ogranicza się niemal wyłącznie do chwalebnych, a wskutek tego mało wartościowych ludzi. Zdobyć ich nie można w żadnym wypadku uważać za korzystne i za stojące w jakimkolwiek stosunku do związanych z tem cierpięć i niebezpieczeństw.

## Prosimy o ton

Myśli, podniesione w artykule „Cześć pieśni” (Patrz „Nasze Życie” Nr. 11), należy powitać uznaniem i rozpatrzyć środki, prowadzące do możliwie prędkiego ich zrealizowania. Celowość rzuconego hasła — **twórzmy chóry!** — nie budzi pewnością żadnych zastrzeżeń: dodatniej roli śpiewu w życiu społecznym może nie docenić chyba tylko głuchy od urodzenia. To też — przypuszczam — nie trzeba szeroko rozwodzić się nad tem, że dobry śpiew stanowi miłą rozrywkę kulturalną, podnosi i uszlachetnia, daje natchnienie do pracy i t. d. Tę jego twórczą rolę w życiu ludzkim oddawna zrozumieli nasi północni sąsiedzi — Szwedzi, Estończycy, ale — nie szukając daleko — na co już zwrócono uwagę — i nasi współobywatele Łotysze postawili kulturę śpiewaczą na wysokim poziomie, znajdując zrozumienie u swoich, a uznanie u obcych. My — w najlepszym wypadku — coś nie coś wiemy o tem i . . . milczymy zgodnym chórem.

A przecież nie brak wśród nas osób, posiadających odpowiednie do chóralnego śpiewu warunki głosowe. Znaleźliby się również i tacy, którzy mogli pracę poprowadzić. Niech jedni i drudzy dadzą znać o sobie, niech się zwołają do kupy, niech obudzą członków śpiącego bractwa — najliczniejszej wśród nas „organizacji”. Pionierów pracy tworzenia chóru czeka niemało trudu, dopomóżmy im!

Propagujmy tę sprawę w rozmowach ze znajomymi, piszmy artykuły, podając w nich konkretne projekty, wskazujące praktyczne sposoby rozwiązania kwestji; zróbmy porządny odczyt o pieśni ludowej, czy o jakimś kompozytorze, o czemś, co by mogło zaciekać i poruszyć szerszy ogół; zapoznajmy się w jaki sposób nasi sąsiedzi budzą zamiłowanie do rodzinnej pieśni — użyjmy, słowem, wszystkich możliwych środków, prowadzących do rychłego urzeczywistnienia celu. A tym jest — szerzenie znajomości naszej pieśni wśród swoich i obcych przez zakładanie dobrze zorganizowanych chórów.

Zygmunt Ichnatowicz



Ostatni śnieg



DZIAŁ RELIGIJNY

# Wielki Post

Dzień 6 marca rozpoczyna okres Wielkiego Postu. Warto przypomnieć z historii, jak w dawnych czasach w tym okresie poszczono i umartwiano się.

Pierwsi chrześcijanie znacznie częściej i surowiej pościli niż my dzisiaj. Są ślady, że w pierwszych wiekach chrześcijaństwa poszczono, wyjąwszy tylko kilka dni w okresie między Wielkanocą a Zieloną Świątkami, we wszystkie piątki na znak żałoby spowodu pamiętki śmierci Zbawiciela, we wszystkie środy dla zadośćuczynienia za zdradę Judasza, oraz w soboty, jako dzień złożenia Chrystusa do Grobu. W połowie trzeciego wieku poszczono niezwykle surowo tylko przez tydzień, czasami przez dwa tygodnie, w czwartym wieku natomiast spotyka się wyraźne ślady dzisiejszego postu czterdziestodniowego na pamiętkę czterdziestu dni postu Chrystusa Pana na puszczy. Ponieważ niedziele zawsze były wyłączone od postu, nadto niektórzy nie obejmowali postem czterdziestodniowym okresu Wielkiego Tygodnia, uważając go za post oddzielny, ponieważ wreszcie w niektórych okolicach nie poszczono w soboty-okres Wielkiego Postu w pierwszych wiekach chrześcijaństwa obejmował częstokroć dni 50, 60 a nawet 70. Ślad tego pozostał w nazwach niedziel t. zw. przedpościa (pięćdziesiątnica — staropustna, sześćdziesiątnica — mięsopustna i siedemdziesiątnica — zapustna). Uporządkował te sprawy dopiero papież Grzegorz Wielki (VI w.); wprowadzając w całym kościele obchód Wielkiego Postu w dziesięjszej mniejwięcej postaci.

Okres przedwielkanocny rozpoczyna się w ceremonjach kościelnych już w dziewiątą przed Wielkanocą niedzielę. Objawy radości spowodu Narodzin Zbawiciela powoli znikają. Milknie radosne Alleluja, w Mszy św. opuszcza się Gloria i zamiast „Te,

missa est“ na zakończenie kapłan wzywa: „Benedicamus Domino“. Kolor fioletowy szat liturgicznych zastępuje dotychczasowy biały. Trwa to przez trzy niedziele zwane w Polsce staropustną, mięsopustną i zapustną.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa Wielki Post był jednocześnie okresem przygotowywania katechumenów, później okresem nietyle pokuty ile zastanawiania się nad przewinieniami, by później odnowić swe życie i powstać z grzechów wraz z Chrystusem zmartwychwstającym. Dlatego też Wielki Post jest przedewszystkiem porą rekolekcji.

Rozpoczyna post posypanie głów wiernych popiołem, przygotowanym ze spalonych gałązek palmowych. Odbywa się to przy słowach: **Pamiętaj człowiecze, żeś proch i w proch się obrócisz.** Msza św. środy popielcowej poucza o istocie postu i mówi o ufności, której nie powinni tracić nawet najwięksi grzesznicy. Ewangelja tego dnia przestrzega przed niewłaściwym, zewnętrznym tylko, pojmowaniem postu jako umartwienia.

Potem w liturgji całego okresu Wielkiego Postu rozwija Kościół naukę o pokucie i dąży do wzbudzenia uczucia skruchy. Jednocześnie rośnie w miarę zbliżającego się Wielkiego Tygodnia, smutek w nabożeństwach, przerwany tylko liturgją 2 niedziel Wielkiego Postu, poświęconej pamiętkę Przemienienia Pańskiego. Ten smutek dosięgający szczytu w 5-tą niedzielę zwaną niedzielą **Męki Pańskiej**, godne uzupełnienie znajduje w szeroko stosowanym nabożeństwie **Gorzkich Żalów**. Nabożeństwo to powstało z misterjów średniowiecznych a w Polsce po raz pierwszy odprawiono je, jak świadczą dokumenty, w r. 1707 w kościele św. Krzyża w Warszawie.

# TYDZIEŃ



## Tydzień propagandy mleka

W niedzielę 10 marca b. r. rozpoczął się tydzień propagandy mleka. O godz. 11-tej w pawilonie Parku Wermińskiego, w obecności ministra rolnictwa J. Kaulińskiego, wiceministra J. Birnieka, została otwarta wystawa mleka i produktów mlecznych. W ciągu dnia ulicami miasta przeciętno korso propagandowe, złożone z 7 samochodów ciężarowych i 27 zaprzęgów na czelu z orkiestrą.

W pierwszym dniu wystawę propagandową mleka zwiedziło z górą 10,000 osób.

### Dni rolnika w Daugawpilsie

W dniach 9, 10 i 11-go marca w Daugawpilsie odbył się zjazd pracowników agronomicznych z całej Łatgalji. W zjeździe przyjęli udział minister rolnictwa J. Kauliński, wice-minister J. Birnieks, wyżsi urzędnicy ministerstwa, przedstawiciele związków centralnych z Kurzeme, Zemgale i Rygi, wójtowie zamorządów z całej Łatgalji i t. d.

Zjazd otrzymał depeze powitalne od Premiera Dr. K. Ulmanisa i ministra W. Rubulsa.

Po inauguracji zjazdu dłuższe przemówienie wygłosił wice-minister rolnictwa J. Birnieks, który mówił o obecnej konjunkturze gospodarczej i zadaniach pracowników agronomicznych. Na zjeździe wygłoszono pozatem cały szereg referatów fachowych.



# Pierwsi PAPIEŻE

Czy wiecie, że dopiero trzydziesty trzeci papież, św. Melchjades, uniknął śmierci męczeńskiej? Wszystkich jego poprzedników prześladowcy wiary chrześcijańskiej umęczeni. Ginęli więc pierwsi papieże na krzyżu, ginęli pod klami dzikich zwierząt, szarpani w sztuki, ginęli pod różgami i rozpalonym żelazem, lecz mimo wszystko nie zaparli się Chrystusa! Możemy być doprawdy dumni, że pierwsi nasi papieże byli tak mężni.

Św. Piotr, Apostoł, który był namiestnikiem Chrystusa, przez Niego samego wyznaczonym, pierwszy też otrzymał nazwę PAPIEŻA. Słowo to wzięte jest z języka greckiego i oznacza: OJCIEC. Ponieważ św. Piotr był pierwszym papieżem, wybranym przez samego Chrystusa, przeto żaden z jego następców, już dla samego szacunku i czci, nie przybrał imienia Piotr. Nowoobрани papież, jak wiadomo, przybiera sobie inne imię.

Pierwszym następcą św. Piotra, a drugim z rzędu papieżem, jest św. Linus, który zanim przyjął chrześcijaństwo, był podobno niewolnikiem.

Dziś niewolników niema już na świecie, ale w czasach pogańskich kupowano i sprzedawano ludzi, postępując z nimi nieraz w sposób najokrutniejszy. Lecz religja chrześcijańska zaczęła nauczać, że wszyscy ludzie równi są przed Bogiem i zniósła różnicę między wolnymi a niewolnikami. Potwierdzenie tej nauki widzimy w obraniu papieżem św. Linusa, który pomimo skromnego pochodzenia, dzięki świętobliwości życia, wyniesiony został na tron apostołski. Święty Linus zginął, umęczony w Rzymie, za panowania tego samego cesarza Nerona, który kazał zgładzić św. Piotra. Św. Linusa skazano na skutek doniesienia pewnego znakomitego rzymianina, którego córkę Linus uwolnił od opętania. Uczynił to w imię Zbawiciela, a gdy zażądano od niego, żeby się wyrzekł Chrystusa, wołał ponieść męczeńską śmierć.

## Kościół katolicki na pierwszym miejscu

Według najnowszych obliczeń rozkład wyznań na świecie przedstawia się procentowo, jak następuje: katolików — 19%; konfucjonistów i taoistów — 16,4%; mahometan — 13%; hinduistów i jainistów — 12,1%; buddystów — 10,8%; protestantów — 8,9%; prawosławnych — 7,1%; animistów — 6,6%; bezwyznaniowców — 4,1%; żydów — 0,9%; szynotów — 0,9%; różnych 0,2%.

Europa liczy obecnie 201,855,900 katolików, czyli 43% całej ludności, 234,529,575 chrześcijan nie katolików, t. j. prawosławnych, anglikanów, ewangelików i 31,340,916 nie-chrześcjan. W Ameryce Południowej jest 52,513,320 katolików, czyli 83%, 85,540,818 chrześcijan nie-katolików i 21,000,130 nie-chrześcjan. W Ameryce Południowej na katolików przypada 73,050,585, czyli 97%, 541,984 innych chrześcijan i 1,552,602 nie-chrześcjan. W Afryce katolicy liczą 5,387,678 głów, chrześcijanie nie-katolicy — 9,103,725 i nie-chrześcjanie — 125,574,030, czyli 89%. Azja liczy 17,038,678 katolików,

9,450,545 chrześcijan nie-katolików, 970,354,614 nie-chrześcjan, czyli 97%. Australia liczy 1,987,308 katolików, 5,998,200 chrześcijan nie-katolików i 1,035,665 nie-chrześcjan.

Jak wynika z powyższych danych, Kościół katolicki zajmuje w świecie pierwsze miejsce. Dane, dotyczące Kościoła prawosławnego należy przyjąć z wielkim zastrzeżeniem wobec trudności stwierdzenia przynależności religijnej ludności państwa Sowieckiego. Przypuszczać raczej należy, że odsetek prawosławnych jest o wiele mniejszy, natomiast odsetek bezwyznaniowców — większy.

## Patron kinematografji

W tygodniku „Catholic Times“ z dnia 15 lutego b. r. znajdujemy rzuconą myśl, aby uprosić Stolicę świętą o wyznaczenie patrona dobrych filmów.

„Catholic Times“ podkreśla, że katolicyzm, w odróżnieniu od purytanizmu, nie neguje godziwego artysty w ujęciu tematów filmowych. Owszem, Kościół zaleca, aby obrazy filmowe odznaczały się wysokim poziomem artystycznym i ilustrowały życie wszechstronnie, szerząc wznieśli idee i szlachetny poryw wyobraźni, zawsze w zgodzie z nauką Chrystusa.



# W ŁOTWIE



Premjer Dr. K. Ulmanis w „Daires”-teatrze na przedstawieniu jednej z nowych sztuk lotewskich

## Polskie odznaczenia lotewskim wojskowym

Podczas pobytu w Rydze Szefa Polskiego Sztabu Głównego generała Gąsiorowskiego szeregowi wyższych wojskowych lotewskich został nadany order „Polonia Restituta”.

Dowódca Armii gen. K. Berkis otrzymał to odznaczenie pierwszego stopnia, dowódca dywizji Zemgalskiej generał K. Bangerski — drugiego, inspektor lotnictwa wojskowego pułk. J. Baszko, dowódca Widzemskiego pułku artylerii pułk. W. Szenfeldt, dowódca pułku kawalerii G. Buk i pastor armii P. Apkaln — trzeciego, pułk. ltn. N. Milewski z wydziału wyszkolenia armii, adiutant ministra wojny pułk. ltn. K. Mednis i pułk. ltn. Bebris z 10-go Aizputskiego pułku piechoty — czwartego stopnia.

Odnaczenie piątego stopnia otrzymał kpt. ltn. K. Karkliń z pułku kawalerii.

## Na froncie gospodarczym

### Coraz mniej poszukujących pracy

Według danych Ministerstwa Opieki Społecznej ilość osób poszukujących pracy już od 1-go lutego b. r. zaczęła stale się zmniejszać. Na robotach publicznych obecnie pracują: w Rydze — 2060 osób, w Lepaji — 940, w Daugawpilsie — 853, W Wentspilsie — 487 i t. d. Ogółem na robotach publicznych zatrudniono 6987 osób.

### Latgalja może dać 20.000 robotników rolnych

Kierownik Zjednoczenia Latgalskich Związków Rolniczych agronom Czaksz oświadczył, że w okresie sezonu robót rolnych Latgalja może dać innym dzielnicom Łotwy 20.000 robotników rolnych. Rejestracja robotników już została rozpoczęta i pierwsza grupa w końcu marca będzie skierowana na roboty.

### Trzecia fabryka bekonów w Lepaji

W 1935-36 roku gospodarczym spółka akcyjna „Bekona Eksports” zamierza uruchomić trzecią fabrykę bekonów w Lepaji.

W nowym roku „Bekona Eksports” przewiduje zakupienie od rolników 185.000 świń, ogólnej wartości — 11.250.000 Ls. Zagranicę przewiduje się wywieźć 40.000 sztuk przerobionych bekonów, wartości — 2.400.00 Ls.

## Robotnicy rolni z zagranicy

„Ekonomista” w numerze 2-gim i 3-cim 1935 r. szeroko omawia sprawę sprawowania z zagranicy sezonowych robotników rolnych. Stawiając pytanie, czy potrzebna i czy się opłaca ta akcja z punktu widzenia gospodarki państwowej, autor artykułu przychodzi do wniosku, że dziś, gdy bezrobocie w Łotwie właściwie już nie istnieje, potrzeba sprowadzenia tych robotników, jeśli tylko nie chcemy przeciwdziałać dalszemu rozwojowi naszego stanu posiadania gospodarczego — nie ulega żadnej wątpliwości.

Zestawienia statystyczne z lat ubiegłych podają nam następujące liczby:

### Sprowadzono do Łotwy robotników rolnych:

Państwo:	1929 r.	1930 r.	1931 r.	1932 r.	1933 r.
Litwa	15.702	18.820	17.684	10.184	6.429
Polska	654	2.434	4.358	2.021	4.678
Estonia	271	232	226	229	270
	18.106	23.174	24.020	13.795	12.404

Ścisłych liczb, dotyczących roku 1934 jeszcze nie posiadamy, ale rejestracja w poszczególnych miesiącach r. ub. wykazuje około 26.000 robotników sprowadzonych z zagranicy. Tendencja niżkowa objawiająca się w latach 1932 i 1933 zalamuje się i rok 1934 daje wyższą liczbę robotników, niż wszystkie poprzednie lata.

Zjawisko to ma cały szereg przyczyn. Na pierwsze jednak miejsce wysuwa się znaczny postęp i rozwój w przemyśle, który zatrudnia coraz liczniejszą rzeszę robotników, wywołując odpływ ze wsi do miasta.

## Z Rady Funduszu Kulturalnego

W dniu 11-go marca r. b., pod przewodnictwem premiera Dr. K. Ulmanisa, odbyło się posiedzenie Rady Funduszu Kulturalnego.

Rozpatrywano projekt referenta do spraw kultury i sztuki przy Ministerstwie Oświaty oraz sprawę udzielania zapomóg i poparcia literatom, muzykom i t. d.

Postanowiono zwrócić większą uwagę na propagandę wartościowych dzieł literatów lotewskich za-

granicą, które będą tłumaczone na języki obce. Projekty zasadniczo zostały przyjęte.

Ponadto rozpatrywano preliminarz budżetowy, który ostatecznie zostanie przyjęty na posiedzeniu w dniu 25 marca b. r. M. in. Rada uchwaliła, że poczynając od roku przyszłego 20—25 procentów (około 200.000 Ls) budżetu będzie przeznaczane na budowę monumentalnego gmachu społecznego w Sto-licy Państwa.

### Otwarcie komunikacji lotniczej Warszawa—Ryga—Tallin

Polskie Towarzystwo Lotnicze „Lot” w dniu 1-go kwietnia b. r. — wzorem lat ubiegłych — wznawia stałą komunikację lotniczą pomiędzy Warszawą—Ryga i Tallinem.

Pierwsze polskie samoloty przybędą do Rygi już w końcu marca r. b.

### Około 3000 śpiewaków — na uroczystościach wyzwolenia Latgalji

30 maja b. r. w Rezekne odbędzie się święto 15-lecia wyzwolenia Latgalji. Dotychczas swój udział zadeklarowało 27 chórów, liczących 1400 śpiewaków. Oprócz tego udział przyjmą chóry 29 szkół podstawowych, liczące przeszło 1000 śpiewaków.

## Państwowy Bank Rolny

w r. 1934

udzielił pożyczek:

Na	Ilość pożyczek	Na sumę w Ls
1. Budynki	5.250	2.566.570
2. Meljorację	1.010	484.535
3. Kupno ziemi	295	384.510
4. Uporządkowanie spraw spadkowych	516	608.230
5. Inwentarz gospodar.	138	39.170
6. Wynagrodzenie za pomiar ziemi	205	16.230
7. Mleczarnie	29	135.110
8. Przemysł rolny	84	124.610
<b>Razem</b>	<b>7.527</b>	<b>4.358.965</b>
9. Spłacenie długów prywatnych	13.370	7.613.045
10. Sztuczne nawozy	1.276	2.199.945
11. Wykup ziem z funduszu ziemskiego	8.867	4.140.070
12. Spłatę długów za budulec	254	25.690
13. Zamianę krótkoterm. pożyczek na długoterm.	5.955	3.918.469
14. Różne inne potrzeby	625	35.415
15. Uregulowanie długów Banku Łotwy, Min. Skar. i b. bank. hipotecz.	486	347.610
<b>Razem</b>	<b>34.273</b>	<b>22.539.210</b>

### Dwa nowe rekordy łyżwiarskie

Na zawodach łyżwiarskich podczas Olimpiady zimowej Berziń i Andrikson ustanowili dwa nowe rekordy lotewskie. Andrikson w biegu na 500 metrów wykazał czas rekordowy — 46,2 sekundy, Berziń w biegu na 5000 metrów — 9 min. 2,2 sekundy.

### Turniej szachowy Łotwa — Litwa

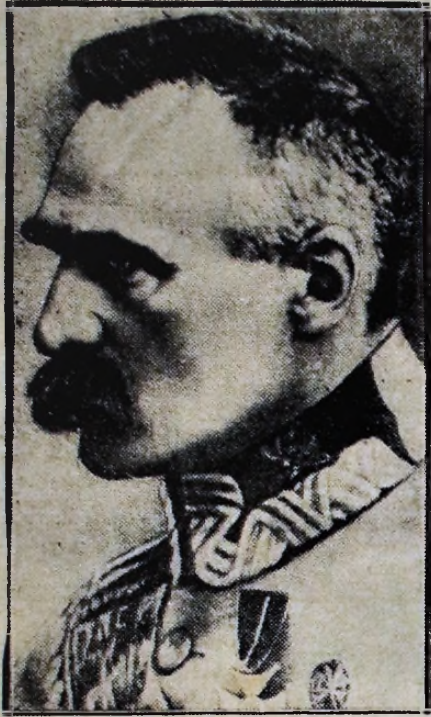
Łotewski i litewski Związki szachowe doszły do porozumienia co do urządzenia turnieju szachowego pomiędzy reprezentacjami obu państw. Turniej odbędzie się w Rydze w dniach 17-go i 18-go marca b. r.





# NA SZEROKI

19 marca



„Niepodległości Polski nikt nam nie podaruje, ani nikt za nas nie wywależy. O nasze cele, zarówno polityczne, jak i społeczne, sami walczyć musimy. I to nie na języki, nie zapomocą bibuły drukowanej, lecz z bronią w ręku. Musimy przeciwstawić zorganizowanej sile najazdu, opierającej się na bagnietach, sile zbrojną mas ludu polskiego.“

Słowa te napisał, w niewielkiej broszurze wydanej w Krakowie, Z. Mieczysławski. Pod tym pseudonimem ukrywał się — Józef Piłsudski.

W słowach tych mieścił się program — Czynu, mieściła się zapowiedź walki o niepodległość.

Marzenie o wolności świtało w głowach najszlachetniejszych przez całe stulecia niewoli. W swym arcydziele poeci „Sen o szpadzie“ opisał nam Stefan Żeromski tych marzycieli:

— „Wyszedłeś — pisze Żeromski — w najciemniejszą noc, gdy huczał wicher i bił deszcz, a my wszyscy, dwudziestomiljonowy naród, spaliliśmy w swych sypialniach, pokojach i izbach, poddaszach i morach podziemnych snem niewolników... W lewej ręce dźwigałeś żerdź, którą w ciemności szukałeś obieszczyka, strzegącego granic ziemi, w prawej miałeś rewolwer; gotowy do strzału. Tak przebywałeś graniczne rzeki. Szedłeś w kraj boso i krwawiąc nogi...“

Przez sto lat przeszło zjawiały się szlachetne postacie, śniące „sen o szpadzie“. Ale zawsze po Racławicach następowały — Maciejowice. Po krótkich dniach chwały — długie noce klęsk... Po wzlocie nadziei — stoczenie się w otchłań rozpaczki upokorzenia.

Życiu bohaterów wolności, opromienionych sławą i aureolą poświęcenia — Tadeusza Kościuszki, Henryka Dąbrowskiego, Piotra Wysockiego, Romualda Traugutta — nie towarzyszyło, niestety, zwycięstwo. Cztery pokolenia polskie żyły w mrokach niewoli, każde wyłoniło z siebie świetlaną postać, ale żadne nie rozkuło kajdan.

Dopiero, gdy sen o szpadzie wyśnił „Ziuk“ z Żułowa, dopiero, gdy hasło czynu zbrojnego rzucił Józef Piłsudski — wolność stała się udziałem polaków, ziściło się to, o co napróżno walczyli kosańnicy Kościuszki, szwoleżery Kozietulskiego, podchorążowie Wysockiego, powstańcy Traugutta.

Ideę niepodległości Józef Piłsudski podjął wśród tragicznych wprost warunków. Rozplenili się w Polsce prądy wprost wrogie poczynaniom zbrojnym. Przygniatająca część społeczeństwa odzgałuje się, jak od ognia, od samej nawet myśli orężnego czynu. Z jednej strony: ugodowość, z drugiej: internacjonalizm. Z jednej — wiara w „Reichraty“ i „Dumy“, wiara w konszachty dyplomatyczne, uga-

nianie za „autonomją“ z łaski cesarzy. Z drugiej wiara w rewolucję światową, w Internacjonal, braterstwo polskiego i rosyjskiego robotnika, a więc potępienie tych śmiarków, którzy marzyć śmia o regularnej armji narodowej.

I w tych warunkach, wśród tego ponurego ła wychyla się postać Józefa Piłsudskiego — który — jak to opisuje wizja Żeromskiego — „wyszedł w najciemniejszą noc“, gdy miliony Polaków „spali w swych sypialniach snem niewolników...“

— „Ty nie dla sławy wyszedłeś! brzmią dalsze słowa twórcy „Snu o szpadzie“. Posłałeś siebie sam, ażeby świat wbrew woli świata wydrzeć z pod skienia berła nocy. Twoje zadanie, to niweczyć przemoc, z pod męki ciał wydobyć ducha ludzkiego, osadzić wśród ludzi miłość i prawo do szczęścia.“

To posłannictwo spełnił Józef Piłsudski. Tę misję ziścił wywalczeniem wolnej Polski. Osadził wśród ludzi, znieprawionych stuletnią niewolą, prawo do wolności, prawo do szczęścia.

I dlatego w dziejach Polski po wieki będzie symbolem Czynu i Zwycięstwa.

## Nie pojedają do Berlina

Londyn. Na posiedzeniu rady ministrów postanowiono w zasadzie podróż do Moskwy jednego z ministrów brytyjskich.

W przemówieniu sir John Simon oświadczył: Jadę w Czwartek dnia 7 marca wraz z Edenem do Niemiec. Słusznym jest, aby po naradach w Rzymie, Paryżu i Londynie analogiczna narada odbyła się w Berlinie. Nie mogę narazie nic powiedzieć na temat tych rozmów oprócz tego, że podejmuję podróż w pełni świadomości wagi zagadnień, które są przedmiotem narad, a co do których jedynym wspólnym życzeniem wszystkich jest, aby przyczyniły się do przywrócenia zaufania w Europie i utrwalenia pokoju.

Berlin. Niemieckie Biuro Informacyjne ogłosiło w nadzwyczajnym wydaniu następujący komunikat:

W czasie swej wizyty w Saarbruecken kanclerz Hitler nabawił się lekkiego przeziębienia, połączonego z silną chrypką. Na zarządzenie lekarzy, celem uniknięcia nadwyższenia głosu, odwołane zostały narady, zapowiedziane na najbliższą przyszłość. W tych okolicznościach Rząd Rzeszy przez swego ministra spraw zagranicznych zwrócił się do ambasadora W. Brytanji, Phippsa, z prośbą, aby wyznaczona wizyta ministrów brytyjskich została odroczone.

## Biała księga mówi o zabezpieczeniu pokoju

„Biała księga“ rządu brytyjskiego rozpoczyna się wstępem, w którym stwierdzono, że celem polityki zagranicznej Anglii jest budowa pokoju.

W dalszym ciągu podano metody, jakie rząd brytyjski stosuje w dążeniu do utrwalenia pokoju. Są to: lojalne popieranie Ligi Narodów oraz popieranie przy współpracy z innymi narodami, międzynarodowych traktatów, mających na celu podtrzymywanie między narodami poczucia bezpieczeństwa.

Biała księga wskazuje, że angielska opinja publiczna była dotychczas skłonna sądzić, iż do utrzymania pokoju wystarczy dotychczasowych umów międzynarodowych i że dawne środki obronne, jak flota, armja i lotnictwo, są już wreszcie niepotrzebne. Wypadki światowe jednak dowiodły, że przypuszczenia takie są przedwczesne. Okazało się, że umowy międzynarodowe nie wystarczą dla utrzymania pokoju. Brytyjski rząd narodowy nie może zamykać oczu na fakt, że odpowiednie środki obronne są nadal konieczne do zapewnienia bezpieczeństwa i dania Imperjum Brytyjskiemu możności odegrania właściwej roli w akcji utrwalania pokoju światowego.

Księga kończy się twierdzeniem, że rząd angielski zamierza dążyć do głównego celu swej polityki zagranicznej — t. j. do utrzymania pokoju — zapomocą nietylko takich metod, jakie stosowano w ciągu lat ostatnich, lecz również wszelkimi innymi dostępnymi środkami. Pomimo ufności, że metody pokoju wreszcie zwyciężą, rząd brytyjski przyznaje, że, wobec niepewnej sytuacji światowej, nie można zrezygnować ze zbrojeń.

## „Polityczna“ choroba

Berlin. Komunikat, donoszący o chorobie kanclerza i o odroczeniu wizyty Simona wywołał w politycznych kołach Berlina wielkie wrażenie. Ze strony urzędowej odmawiają wszelkich bliższych wyjaśnień.

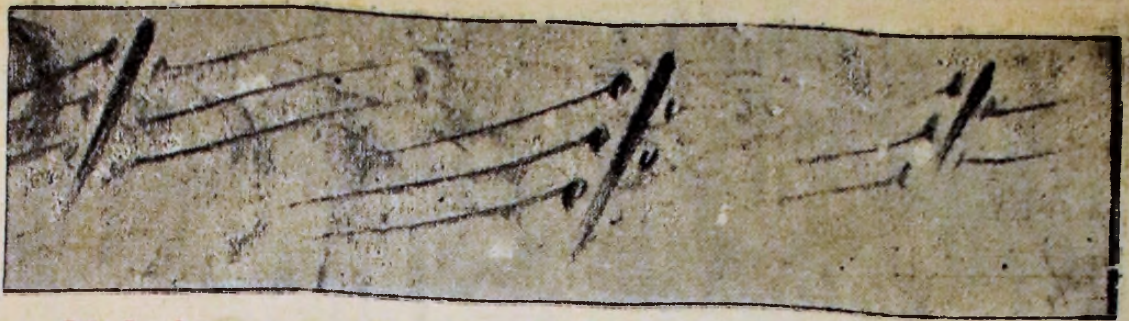
Mimowoli jednak wiążą tu wszyscy wydanie komunikatu z pojawieniem się „białej księgi“ rządu brytyjskiego. Zwraca się przytem uwagę na wiadomość narodowo-socjalistycznej agencji prasowej, iż kanclerz — pomimo choroby — kilka godzin bawił na wystawie samochodowej.



Amerykańska groteska sportowa — wycig kaczek. W jednym z miast amerykańskich założony został klub, którego celem jest organizowanie wycigów kaczek. Na zdjęciu — kaczki startują.



# M ŚWIECIE



## Ponownie zaprosili

Londyn. Sir John Simon został ponownie zaproszony do Berlina. Baron Neurath zakomunikował dziś ambasadorowi angielskiemu w Berlinie, że kanclerz Hitler oczekuje wizyty sir Johna Simona między 24 a 30 marca i ma nadzieję, że sir John Simon będzie w stanie przybyć w tym czasie do Berlina.

Baron Neurath oświadczył, że kanclerz Hitler znajduje się obecnie w Bayreuth, dokąd pojechał by wziąć udział w pogrzebie ministra Schemma, lecz spowodu przebiegnięcia nie mógł wygłosić mowy, ani też być obecnym na nabożeństwie.

## O sytuacji Francji

Paryż. Nastąpiło tutaj otwarcie Targów Liońskich.

Podczas bankietu premier Flandin, zgodnie z zapowiedzią, wygłosił dłuższą mowę, w której zobraził trudności gospodarcze i program w tej dziedzinie rządu. Program taki mógłby być zrealizowany tylko w atmosferze bezpieczeństwa i pokoju. Niestety, w listopadzie roku ubiegłego pokój zarówno na terenie zagranicznym, jak i wewnętrznym wydawał się niepewny. Zamordowanie króla Aleksandra, przygotowania do plebiscytu w Saarze, zbrojenia Niemiec, wejście Francji w okres słabych liczebnie roczników poborowych, pesymizm w stosunku do Ligi Narodów — wszystko to wytworzyło uczucie niepewności. W grudniu został zażegnany konflikt węgiersko-jugosłowiański, w styczniu układy francusko-włoskie wzmocniły siły pokoju, a plebiscyt w Saarze i serja układów francusko-niemieckich z tem związanych podniosły wartość Ligi Narodów przy regulowaniu spraw międzynarodowych. Od lutego podjęta została współpraca z W. Brytanią w celu ograniczenia zbrojeń i rozszerzenia wzajemnej rękami bezpieczeństwa przez konwencję lotniczą. Francja odzyskała w Europie swoją misję pokojową.

Obecnie zależy tylko od dobrej woli Niemiec, aby na stopie równości doszło do zapewnienia pokoju w Europie.

## 35-lecie pracy scenicznej Aleksandra Zelwerowicza

14-go marca b. r. znakomity przedstawiciel sceny polskiej Aleksander Zelwerowicz obchodził w Teatrze Narodowym w Warszawie 35-lecie swej pracy scenicznej.

Aleksander Zelwerowicz jest znany również i publiczności ryskiej ze swych występów na terenie miejscowym: Polonii ryskiej, jako aktor, gdyż wystąpił w Teatrze Polskim w komedji „Papierowy kochanek”, społeczeństwu lotewskiemu, jako reżyser, gdyż wystawił w Teatrze Narodowym sztukę Szaniawskiego „Adwokat i róża”, oraz później — jako wychowawca młodego pokolenia teatralnego, gdyż prezentował tu popisy szkoły teatralnej, na czele której stał i stoi obecnie.

Zelwerowicz pozostawił po sobie we wszystkich tych „trzech rolach” — jako aktor, reżyser i kierownik-niezatarte wspomnienie.

Dla charakterystyki Zelwerowicza wystarczy podać jego odpowiedź, udzieloną współpracownikowi „Gazety Polskiej”, na pytanie, czy bardzo kocha swych pupilów:

— „Chciałbym, aby im życie teatralne poszło łatwiej, niż mnie. Przez cały czas marzyłem o idealnym warsztacie pracy i przez cały czas bez szemrania pracowałem w prowizorium, jakie mi los dawał. Całe moje doświadczenie i zamilowanie pragnąłbym przekazać młodzieży aktorskiej. Niech



kochają teatr, jak samych siebie, a bliźnich swoich, jak swój teatr. Niech mu będą wierni. Niech nie robią „karjery”. Niech nie mierzą stanowisk na gazę, a rolę na arkusze. Niech grają „zespołem”, a nie „solo”. Niech się wyrzekną intryg za kulisami, a suflera w budzie i niech przyjaźnie wspominają starego Zelwera...“

### Czterech uczonych polskich na uniwersytecie w Cambridge

Uniwersytet w Cambridge zaprosił uczonego polskiego, prof. Oskara Haleckiego do wygłoszenia trzech odczytów dla profesorów i studentów tej uczelni angielskiej. Jednocześnie uniwersytet w Cambridge zaprosił trzech innych uczonych polskich, mianowicie: prof. Marcellego Handelsmana, prof. Bronisława Dembińskiego i prof. Władysława Konopczyńskiego do wzięcia wraz z prof. Haleckim udziału w trzech konferencjach naukowych, poświęconych omówieniu z historykami angielskimi stosunków angielsko-polskich w przeszłości.

### 85-lecie urodzin prezydenta Masaryka

Praga. (Pat). — Z okazji 85-lecia urodzin prezydenta Masaryka, odbyły się w Czechosłowacji wielkie uroczystości. We wszystkich miastach i wsiach zorganizowano manifestacje ku czei dośtojnego prezydenta.

### Kiepura nagrodzony Legją Honorową

Jan Kiepura odniósł wielki sukces w Opera Comique, śpiewając w „Tosce”. Występ tenora polskiego połączony był z jubileuszem „Toski”, którą wystawiono obecnie w Paryżu po raz 801. Artystę zmuszono do wielokrotnych bisów.

W antrakcie pomiędzy pierwszym a drugim aktem dyrektor opery Gheusi wobec całego personelu teatru wręczył Janowi Kiepurze nadany mu przez Prezydenta Republiki krzyż Legji Honorowej.

### W Litwie — 2.476.154 mieszkańców

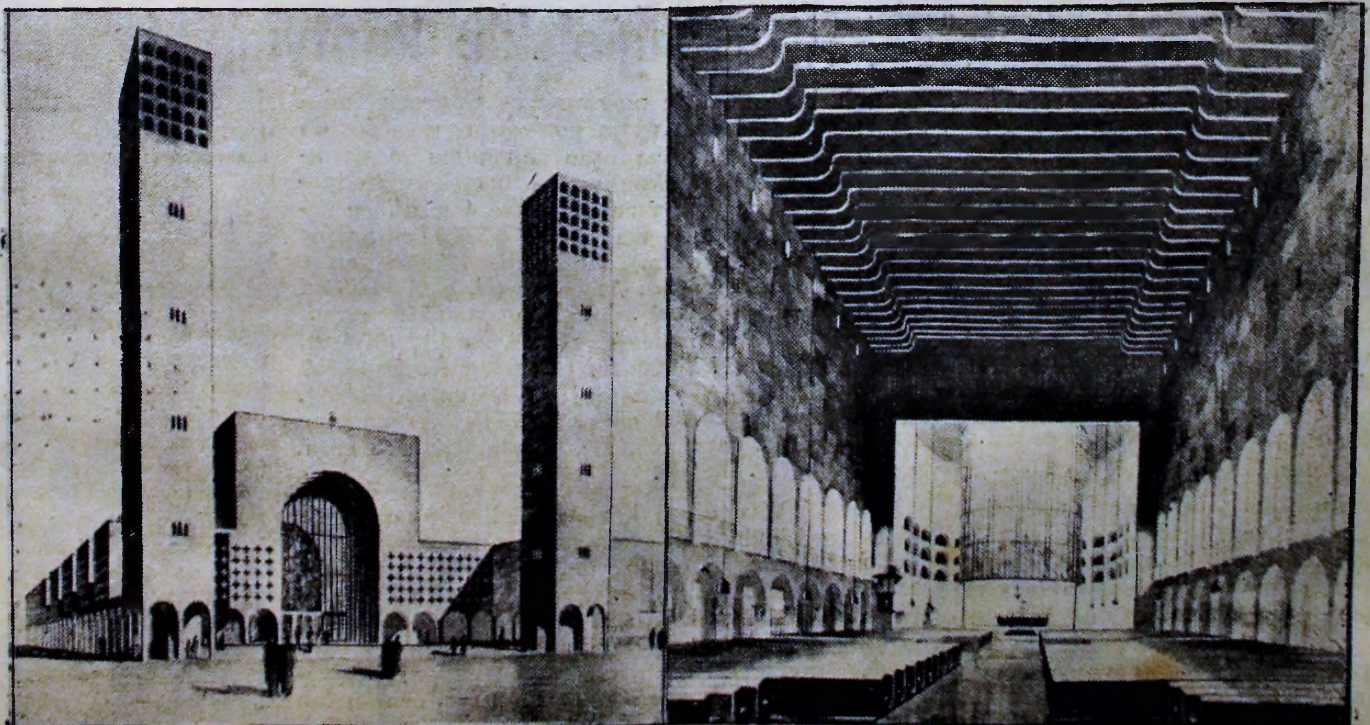
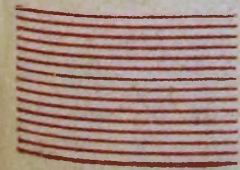
### W Kownie zamieszkuje 104.038 ludzi

Według wiadomości Centralnego Biura Statystycznego, dn. 1 stycznia zamieszkiwało w Litwie ogółem 2.746.154 mieszkańców: 1.190.334 mężczyzn i 1.285.620 kobiet.

W Kownie zamieszkiwało 104.038 mieszkańców (54.476 m. 149.562 k.).



Wschód i zachód w architekturze kościelnej. Widok zewnętrzny i wnętrze nowego kościoła katolickiego w Sarajewie (Jugosławja), w którego budowie znalazły uzewnętrznienie stary styl — wschodni oraz najbardziej nowoczesny — zachodni.







# SPRAWY GOSPODARCZE



Ignacy Zajkowski

## Nasze zadania

Nadechodzący nowy rok gospodarczy stawia przed nami, rolnikami, zadania, od których trafnego rozwiązania będzie zależał nasz dobrobyt.

Właściwie mówiąc zadania powyższe nie są nowe. Od chwili odczucia kryzysu, każdy nadechodzący nowy rok upominał i nawoływał nas do zwrócenia uwagi na rzeczy dotychczas przez nas niedostrzegane choć bardzo dla nas ważne. Mam tu na myśli przerzucanie się gospodarzy od uprawy jednej rośliny do drugiej, w zależności od chwilowych sprzyjających dostacznosci wysokich cen na ziarno lub inne produkty rolnicze. Nie zważając na zasadę rolniczą „uprawiać to, co się opłaca”, musimy pomyśleć, jak długo takie przerzucanie się będzie opłacać. Żyjemy w czasach, kiedy ceny nie są stałe i przejście chociażby częściowe na gałęź chwilowo dobrze opłacającą się, jest bardzo ryzykowne zarówno dla samego gospodarza jak i bardzo szkodliwe dla ogółu rolników, jeżeli będzie miało miejsce w jednym czasie oraz znajdzie większe zastosowanie. Za nieźle opłacającą się gałęź chwyta się wszyscy, jako za jedyną deskę ratunku i siłą faktu pogrążamy ją. Czy to jest właściwe wyjście z sytuacji? Odpowiedź otrzymaliśmy już kilkakrotnie, odczuwając ją na własnej skórze. Jednak zaślepienie w przekonaniu, że w przyszłości będzie lepiej i trzymanie się recepty ojców nie pozwoliło nam chociażby częściowo uchronić się od dalszych cięśców. Mieć ścisłe informacje o słabych stronach przeciwnika — znaczy zwyciężyć go, względnie — najmniej — wyjść cało z pola bitwy. Kryzys przecież też jest naszym przeciwnikiem i to dość poważnym i niebezpiecznym! Cóż poczyniliśmy w kierunku poznania jego słabych stron? Nic. Dotychczasowa nasza walka polegała na eksploataowaniu chwilowo nieźle opłacających się gałęzi, chcąc tem samym wynagrodzić zmniejszanie się cen na inne produkty, a nie wiedząc, że jest to środek w postaci chloroformu, używanego przy operacji, który chwilowo znieczula bóle, wpływając jednocześnie bardzo ujemnie na zdrowie. W jak dużym stopniu szkodliwym jest wszelkie przerzucanie się z jednej kultury na drugą, świadczy przykład z czasów przedkryzysowych, t. j. z roku 1924—25.

W roku 1924, zawiązującą dobrą koniunkturę, cena na len wzrosła do bajecznych rozmiarów, czyli za 16 kg (1 pud) dobrego trzpanego lnu, płacono Ls 60, co pobudziło gospodarzy do wzmożonej uprawy lnu. Otóż jak się okazało — zarobiliśmy na tem bardzo mało, gdyż wraz ze zwiększeniem produkcji o 40%, cena w roku następnym spadła też prawie o 40%.

Stąd widzimy, że od chwili odczucia kryzysu, przez szereg lat popełnialiśmy błędy, których nadal popełniać nie możemy.

Nie chcę wprowadzać paniki, jednak będąc szczerym, powiadam, że w roku bieżącym żadnego polepszenia nie nastąpi.

Poprawić swą egzystencję, swój byt możemy tylko my sami. Oczekiwać pomocy i „lepszych czasów” niewiadomo skąd, jest co najmniej równe głosowi, wołającego bezskutecznie na puszczy.

Naturalnie, trudno podać jakąś szczególną receptę, przecież znany jest fakt, że każde gospodarstwo ma swoje odrębne warunki lokalne, z którymi gospodarz musi się liczyć. Jednak z całym przekonaniem podkreślam, że żądaniem następującego gospodarczego roku jest, ażeby każdy gospodarz, uwzględniając warunki lokalne, nastawilby swoje gospodarstwo na możliwie wszechstronną produkcję.

Zbyt i cena ważniejszych produktów rolnych, według informacji czynników miarodajnych, w nadechodzącym roku gospodarczym (od 1-go kw. 1935 r. do 1-go kw. 1936 r.) przedstawia się następująco:

Ze zbóż w roku bieżącym będziemy mogli eksportować żyto i jęczmień. Dlatego też musimy, póki jeszcze czas, zwrócić się do odpowiednich placówek po dobre nasienie jęczmienia, w przeciwnym bowiem wypadku towar nasz nie będzie mógł konkurować na rynkach zagranicznych, przez co nie będzie kupowany przez Rząd.

Szpeciólnie kładę nacisk na nasienie

jęczmienia, gdyż dotychczas jęczmień był produktem rynku miejscowego i przez to gospodarze nie zwracali większej uwagi na dobór do siewu odpowiednich, wysokiej wartości, odmian.

Ceny na żyto, pszenicę i jęczmień na rok bieżący jeszcze nie są znane, należy jednak dodać, że będą one jednakowe.

Zadziwiający ten fakt motywuje się tem, że pszenicę nie możemy eksportować, spowodu konkurencji Ameryki, która ją w ogromnych ilościach produkuje.

Len narazie jest dość dobrym towarem eksportowym, ale znowuż należy zastrzec się przed poszerzaniem produkcji.

Nasienie koniczyny jest produktem dość cennym, eksportowanym zagranicę (do Niemiec — 70%, reszta — do Finlandji, Danji i Estonji); przy uniknięciu nadprodukcji, ceny obecne da się utrzymać, a nawet zwiększyć. Chodzi o to, że nasienie naszej koniczyny coraz większe zdobywa uznanie i popyt na rynkach zagranicznych, spowodu swojej odporności na niesprzyjające warunki klimatyczne, dzięki czemu w bliskiej przyszłości może stać się poważnym produktem eksportowym.

Dlatego też musimy dbać o produkowanie dobrego nasienia, ażeby markę już wyrobioną utrzymać na odpowiednim poziomie, a nawet podnieść.

Ziemiaków eksportować nie możemy. Jest to towar rynku miejscowego. Obecne ceny, przy odpowiedniej ostrożności da się utrzymać.

Dlatego też, biorąc powyższe pod uwagę i stojąc w obliczu nowego roku gospodarczego, musimy z całą świadomością i zrozumieniem rzeczy wziąć się do pracy, ale do pracy planowej, celowej, dostosowanej do warunków i zadań czasów obecnych, czasów, jak je przyjęto powszechnie nazywać — kryzysowych.

## Angielskie kontyngenty bekonów

W okresie pierwszych czterech miesięcy b. r. Anglja pozwoliła wwieść do siebie poszczególnym państwom następujące ilości bekonów (w nawiasach odpowiednie liczby za pierwsze 4 miesiące zeszłego roku): Danji 1.170.374 centnarów (1.296.418 cntn.), Holandji 175.098 cntn. (204.977 cntn.), Ameryce (U. S. A.) 147.451 cntn. (137.100), Polsce 146.530 cntn. (184.103), Szwecji 86.628 cntn. (97.418), Litwie 54.373 cntn. (111.890), Rosji 15.667 cntn. (14.054), Estonji 13.823 cntn. (18.609), Łotwie 12.902 cntn. (10.731), Argentynie 12.902 cntn. (13.151), Finlandji 7372 cntn. (9077).

W ogólnej liczbie w okresie czterech miesięcy bieżącego roku będzie wwieziono do Anglii o 17% mniej bekonów, niż w zeszłym roku, t. j. w zeszłym roku 2.197.534 centnary, a w b. r. 1.843.140 cntn. Jak widzimy, że na cztery miesiące tego roku my otrzymaliśmy większy kontyngent (pozwolenie na wwóz o przeszło 2 tys. centnarów niż w zeszłym roku, z czego możemy tyl-

ko się cieszyć. (Centnar = 100 kg. = 6 pudów okrągło).

### Ceny rynkowe

	Daugawpils Ls	Rezekna Ls
Zyto za 100 kg. . . . .	12.—	—
Pszenica . . . . .	14,40	—
Jęczmień . . . . .	12,60	8,40—10,80
Owies . . . . .	8,40	7,80—8,40
Groch . . . . .	—	10,00—12,00
Nasienie lniane . . . . .	—	21,00—24,00
Cielęta za sztukę . . . . .	5,00—15,00	5,00—10,00
Świnie tuczone za 100 kg. . . . .	50,00	39,00—42,00
Prosięta do chowu (6 mies.) . . . . .	5,00—20,00	7,00—9,00
Kury żywe za sztukę . . . . .	2,00—2,50	1,80—2,20
Masło domowe za 1 kg. . . . .	1,75	1,40—1,60
Masło eksportowe za 1 kg. . . . .	1,90—2,00	—
Mleko świeże za litr . . . . .	0,12	0,10—0,12
Jaja za 100 sztuk . . . . .	8,00—10,00	7,00—8,00
Kartofle za 100 kg. . . . .	3,60	3,00—3,60
Siano łąkowe za 100 kg. . . . .	3,60—5,40	3,60—4,20
Siano koniczyny i tymotki za 100 kg. . . . .	4,80—7,20	4,80—6,00



# NASZE PORADY

## Jak uzyskać wczesny groch?

Groch wczesnej odmiany należy w marcu zamoczyć na 12 godzin w letniej wodzie i wysadzić w drewnianej skrzynce, sadząc ziarno od ziarnka w odległości 2 cm. Aż do skielkowania trzymać w ciepłym, a następnie — jasnym miejscu. Wyrosnięty młody groszek wczesną wiosną, gdy czas już będzie odpowiedni, wysadzić na grzędę. Wysadzać roślinę jedną od drugiej w odległości 5 cm, sadzić roślinkę, trochę ukośnie, chroniąc korzonki. Roślina rozwija się w gruncie bardzo szybko.

## Owies kielkowany — jako pasza dla koni i krów

Stwierdzono niejednokrotnie, że ziarno owsa kielkowanego jest użyteczną dla zdrowia zwierząt paszą. Próby robiono z kielkowanym owsem przy żywieniu drobiu (kur), krów i młodzieży. Niedawno przeprowadzono na większą skalę próby z żywieniem koni owsem kielkowanym w kawalerji francuskiej i próby te dały bardzo dobry rezultat. Do kielkowania owsa używa się skrzyń płaskich, wymiarów 1×2 metry, głębokich na 30 cm. Jedna taka skrzynia wystarcza na obrok dla 4—5 koni. Suchy owies moczy się w ciepłej wodzie (25° C) i po dobrym wymoczeniu zsypuje się do skrzyni. Szybkość kielkowania zależy od temperatury. 3 razy dziennie owies zrasza się wodą, jednocześnie przegarniając owies w skrzyni, w celu uniknięcia zagrzewania się ziarna i zlepiania się kielków. Po 4—5 dn. owies jest dostatecznie skielkowany (przy odpowiednim cieple), kielki osiągną długość 6—8 centymetrów i poczynają zielenić. Wtedy owies jest najwłaściwszy do skarmiania. Przy stałym żywieniu trzeba mieć jednocześnie 4—5 skrzyń do kielkowania żeby mieć stały zapas kielkowanego ziarna. Dobre wyniki osiągnięto przy żywieniu owsem kielkowanym koni.

Podobnie kielkowanym owsem dobrze jest dożywiać krowy mleczne: kielkowany owies wpływa też dodatnio na zacielenie się krów.

## Czy w glebie jest wapno?

Stwierdzenie obecności wapna w glebie bez konieczności posługiwania się przytem analizą chemiczną może być uskutecznione zapomocą kwasu solnego. Metoda ta polega na tem, że wapno, czyli właściwie węgiel wapniowy polany kwasem solnym rozkłada się, wydzielając dwutlenek węgla, który w postaci drobnych czy większych białek, pękających zwykle z charakterystycznym cichym trzaskiem, wydobywa się. Rzecz naturalna, że im więcej dana gleba zawiera wapna, tem więcej jest takich białek i tem większe są one, tem silniejsze jest owo burzenie i trzaskanie. Wynika stąd, że na podstawie mniejszej czy większej intensywności takiego burzenia, można wnioskować o zawartości wapna w glebie. Jeden z uczonych niemieckich ułożył nawet skalę, wykazującą różny stopień nasilenia tej reakcji. I tak: 1) nasilenia jest wówczas, gdy kwas solny wlany w ziemię wsiąka nie wywołując żadnego śladu pęcherzyków gazu; 2) oznaczają, gdy wydobywają się po polaniu pojedyncze małe pęcherzyki, co świadczy o obecności małych ziarenek węglanu wapnia; 3) gdy po polaniu początkowo nie wydobywają się bańki, po pewnym jednak czasie pojawia się ich większa ilość; 4)

gdy natychmiast po polaniu kwasem cała masa ziemi poczyna lekko burzyć, z przyczyny wydobywania się drobnych lecz licznych białeczek; 5) gdy polana ziemia wytwarza wielkie bańki; wreszcie 6), gdy ziemia burzy gwałtownie, wytwarzając wielkie pęcherze. Jakkolwiek jedynie analiza chemiczna daje pewne wyniki badania, wykazuje bowiem nie tylko obecność, ale ilość węglanu w ziemi, to jednak dla ogólnego szybkiego zorientowania się w tej kwestji badania przeprowadzone tą metodą, przy uwzględnieniu podanej skali, może okazać się zupełnie wystarczające.

## Co należy dać drzewkom owocowym w zimie?

Na to pytanie odpowiada Dr. Adam Krasucki w dłuższej pracy, z której podajemy poniżej najważniejsze wskazówki.

Rozpatrzywszy sposób życia owadów mszycowatych, jak czerwce, mszyce właściwe i miodówki, przekonamy się że przeciw wszystkim możemy stosować zabiegi zapobiegawcze w zimie, zabijając bądź to zimujące larwy, bądź też jajka. Najwłaściwszym i najskuteczniejszym środkiem będzie opryskiwanie drzew i krzewów w sadzie 8—10%-em karbolium, przyrządzanem specjalnie do tępienia szkodników w sadach pod rozmaitą nazwą (karboliana, dendryna, arbokrezol, arbo-salus i tp.). Jednokrotne gruntowne zroszenie sadu karbolium w porze zimowej zabezpieczy przed licznym pojawem szkodników owadzieh z grupy mszycowatych i in. Kto tego zabiegu w zimie nie dokonał, ten w okresie wegetacji będzie napróżno walczył z mszycami, pływ bowiem mszycobójczy nie osiągnie wszystkich owadów, mających doskonały schron na spodniej powierzchni zwiniętych lub w inny sposób zniekształconych liści.

Do zraszania karbolium należy wybrać odpowiedni dzień pogodny, bezwietrzny, najlepiej w czasie odwilży lub przy słabym mrozie. Jeżeli sad ma być utrzymany w zadowalającej zdrowotności, musi przystąpić do opryskiwania. Przy używaniu karbolium do opryskiwań w sadzie pamiętać trzeba o tem, że jest to dozwolone, bez obawy uszkodzenia roślin, tylko w porze zimowej, t. i. od chwili utraty liści, jako organu oddechowego i asymilującego, aż do czasu przed wiosną nabraźmiewaniem pączków.

Wszelkie suche o pomarszczonej, poczerniałej korze, lub okryte guzami galęzi na drzewach i krzewach, zwisające, zepsute, zeschnięte owoce, pozostałości z kwiatostanów na czereśniach i wiśniach należy obcinać i palić. Przyczyniamy się w ten sposób do usuwania ze sadu owadów, drążących wewnątrz pędów pasorzyt-nych grzybków.

Bielenie drzew, czyszczenie przy pomocy szrotki pni i konarów z obumarłej popękanej kory, porostów, mchu i. t. p., należy do elementarnych zabiegów, które specjalnych przypomnień nie wymagają, wszystkie materiały zeszkrobany z drzew, zawierający w sobie rozmaite pasorzyty, należy starannie zebrać i spalić. Jeżeli powłoka wapna w czasie zimy skruszyła się i odpadła, należy bielone odnowić.

## Owies jako siano

W jednym z czasopism rolniczych niemieckich czytamy sprawozdanie z przeprowadzonych prób użycia naszych zbóż,

mianowicie żyta, jęczmienia i owsa na zbiór siana. W tym celu sprawozdawca wysiał na poszczególnych poletkach na wczesną wiosnę powyższe zboża bez jakiegokolwiek nawozu, czy szczególniejszej uprawy i zebrał je w czasie kwitnienia (żyto po wykłoszeniu) i następnie wysuszył na siano. Okazało się przytem, że owies dał najlepsze rezultaty, bo nietylko, że bardzo szybko się wysuszył, ale zachował piękną barwę zieloną, w przeciwieństwie do żyta, które schło nieco dłużej i dało siano o lichym wyglądzie, podobnie jak i jęczmień, który sechł najdłużej. Po należytem wysuszeniu dawał sprawozdawca tak pozyskane siano cielętom i koniom. Okazało się, że najchętniej spasane było siano z owsa, następnie z jęczmienia, zaś najmniej chętnie z żyta. Sprawozdawca wysnuwa z tych prób wnioski, że o ile ktoś nie posiada dobrych co do jakości i ilości łąk, może przez obsew owsa zaopatrzyć się łatwym sposobem w bardzo dobre siano; w zbiorze tej paszy otrzymuje się mniej więcej tyle siana, ile z dwu pokosów średnio dobrej łąki, przy czem jednak siano owsa będzie stanowczo lepsze, niż z wielu łąk, porastających częściowo kwaśną roślinnością. Rozchodzi się jednak tylko o to, by wysiać owies możliwie wcześnie, a zebrać go w czasie kwitnienia, susząc go podobnie jak siano łąkowe, bez użycia ostwi, czy trójnog i t. p. przyrządów, które przytem okazują się niepotrzebne.

## Przegląd rynkowy

Ponieważ obecnie siemienia Inianego z zagranicy nie sprowadzamy, warunki na naszym rynku dla tego produktu wytworzyły się sprzyjające. Podaż siemienia w tym tygodniu naogół nie była duża, za potrzebowanie zaś na siemię do olejarni i siemię nasienne wzrasta, co podziało na podniesienie się ceny. Obecnie za dobre siemię nasienne — zależnie od miasta — płać od Ls 24 do Ls 28,5 za 100 kg., za siemię do przerobu olejarskiego od Ls 21 do Ls 26,80 za 100 kg. Ograniczenie wwozu produktów spożywczych z zagranicy, ujawniło, że nasz wewnętrzny rynek ma dość duże zapotrzebowanie na grykę i że nasza produkcja gryki nie jest wystarczającą na pokrycie tego zapotrzebowania. Za dobrą grykę płać obecnie Ls 26—27 za 100 kg.

Wobec zmniejszonych możliwości wwozu nasienia koniczyny czerwonej, ceny są chwiejne z tendencją zniżkową. Nasienie koniczyny szwedzkiej nadal jest wywożone do Niemiec, przeto cena trzyma się na poziomie zaszłego tygodnia i wynosi Ls 150 za 100 kg.

## Kalendarzyk na marzec

W tym miesiącu należy skończyć zwózkę drzewa na opał, względnie przygotowanie go w lesie. Również już największy czas nadobrze zająć się opatrzeniem i naprawieniem narzędzi i maszyn rolniczych. Nie zaskodzi, a tylko pomoć może, poczynienie starań w celu nabycia nawozów sztucznych i nasion koniczyny. Swoje nasiona jęczmienia, owsa i pszenicy należy zawieźć na punkt maszynowy i oczyścić na tryjerze.

W tym miesiącu należy pozatem w sadach prześwietlać korony, ścinać szczyty. W celu ochronienia przed szkodnikami w końcu miesiąca należy opryskiwać drzewa 10% roztworem alunu żelazowego.



W Bibliotece Publicznej w Warszawie znajduje się zupełnie nieznan — choć niepospolitej wartości i piękna — większy fragment opowieści Prusa, dochowanej aż w trzech redakcjach. Za każdym razem Prus nadawał jej inny tytuł: w pierwszej redakcji brzmi on: **Z pamiętnika niedołęgi**, w drugiej — **Zmarnowani**, i wreszcie ostatecznie **Nieznany**.

Tematem utworu jest pamiętnik człowieka, który życie swoje oddał na usługi innym. Mamy przed sobą zrazu młodzieńca, niezwykle uzdolnionego, żądnego wiedzy, który ma dane, by dojsz do oryginalnych, twórczych wyników naukowych, zdobyć uznanie ludzi wybitnych, osiągnąć majątek. Ale w chwili, gdy skończył uniwersytet i jedwie zagranicę, by wyspecjalizować się w wiedzy technicznej, dowiaduje się o śmierci matki i agonii ojca, który przed zgonem zaklina go, by nie opuszczał młodszego rodzeństwa. Dla przyszłości dwóch braci i siostry wyrzeka się bohater kariery naukowej. Zrazu nie rezygnuje jeszcze całkowicie: ma nadzieję, że gdy odchowa i wykształci rodzeństwo — wróci do porzuconej pracy. Ale życie inaczej zdecydowało — dla nauki nie zrobił nic, sterał wszystkie siły, a później, gdy już wypełnił swoje, przyszła gruźlica... Widzimy go na kilka tygodni przed śmiercią, z której nadejścia zdaje sobie sprawę, jak czyni obrachunek ze swej przeszłości..

Podajemy Czytelnikom pierwsze trzy rozdziały opowiadania, będące nastrojowym wstępem do właściwego pamiętnika. Stanowią one poniekąd zamkniętą całość, będącą niewątpliwie najpiękniejszą i najgłębszą częścią utworu.

I.

Wybieram się w daleką drogę i na tych kartkach piszę sobie paszport do kraju ludzkiej pamięci.

Oto mój rysopis.

Lat — około pięćdziesięciu, twarz — żółta i zapadnięta, włosy — siwiejące. Stan — wolny, zajęcie — nauczyciel prywatny, przyrodnik.

Gdzie się wybiera? Tam — gdzie odchodzą światła wygasłych ognisk, dźwięki przepiewanej pieśni i spełnione czyny. Idę do Tego, który na widowisko życia przysłał mnie pomimo mej woli i odwołuje wbrew instyngtom.

Trzymając nogę na stopniach tajemniczego wozu, oglądam się za siebie, jak podróżny po ukochanej okolicy, nim dadzą sygnał odjazdu. Ten punkcik, który tam het iskrzy się tak, że od blasku oczy zachodzą łzami, to epoka dzieciństwa. Droga, nad którą miejscami świeci słońce, miejscami kłębi się smutek, — to — moje życie. Odnogi, co tu i ówdzie wybiegają z głównego gościńca i toną w pomroce, to — ścieżki, które mi mogłem iść na prawo albo na lewo i — nie poszedłem. Tam — miłość krzyżuje się z obowiązkiem; tu — droga do majątku i stanowiska — z przyszłością mego rodzeństwa. Tam sumienie sypcha mnie ze ścieżki dobrobytu. Dalej — rozstajne drogi, gdzie należało wybierać między przywiązaniem do siostry i — jej szczęściem. Tu — znowu miłość, która tak gdzieś znikła, że znalazłem po niej ranę w sercu. A te groby — te groby!...

Co zostało? Poza mną — fakta, które w świecie zakreślają coraz szersze kręgi; we mnie — żal na dziś, a na jutro rezygnacja.

**Bolesław Prus**

# Nieznany

Marne życie! a przecież tak drogie, że go człowiek wskrzesza i drugi raz przebiega, choć we wspomnieniach.

II.

Od kilku lat wynajmuję pokój w klasztorze, w którym dogorywa obecnie kilku zakonników i ja z nimi.

Gmach zabudowany jest w czworobok; środek zajmuje kwadratowe podwórze. W lecie zieleni się na niem kilka kęp trawy, jest parę karłowatych drzewek, a parę kamieni, zapewne grobowych, porasta pleśnią i mchem. Wzdłuż jednego boku dziedzińca stoi kościół; trzy inne — tworzą się z klasztornych zabudowań, ustawionych w podkowie.

Przez długość tej podkowy ciągną się korytarze. Po jednej stronie są wielki okna, wychodzące na dziedzińce, po drugiej — wiszą na ścianach obrazy, niby znowu okna wybite do innego świata. Przedstawiają one sceny ze Starego i Nowego Testamentu. Wygnanie pierwszych ludzi z raju, potop, męki Machabuzów, a dalej — ukrzyżowanie Piotra, wizerowania Jana, męczeństwo Wawrzyńca i wiele innych. Obrazy — w dzień są bohomazami; ze starych płócien zwieszają się strzepy i opada wyblakła farba. Ale noc nadaje im charakter wzniosły. Przy blasku księżycy, albo migotaniu zakopconych lampek, sklepienie odlatuje w górę, a korytarze wyciągają się jakby w nieskończoność. Cisza potęguje najmniejszy szmer. Każdemu stąpnięciu odpowiada tysiączne echa; każdy wyraz powtarzają głosy pod posadzką, nad sklepieniem, w ogromnych salach i we framugach zasnutych pajęczyną. A gdy i to umilknie, słyszysz — cichą rozmowę biblioteki z refektarzem, szepty pustych cel i wzdychanie grobów. Niekiedy jeszcze z kościelnego chóru dolatuje stłumiony śpiew. To — modlą się zakonnicy.

Wtedy na obrazach mknie poszarpane płótno, a farby stają się żyjącymi istotami. Przedmioty odzyskują bryłowatość, ludzie ruch. W rękach katów błyszczy stal, krew męczenników płynie jak niegdyś i — zmartwychwstaje odwieczna walka ducha z przemocą o wolność.

Jak oni dawno zmarli ci bojownicy, a przecie ich zwycięstwa żyją po dziś dzień, w myślach, ustawach i w historii pokoleń. Nawet ży nie wyschły i, jak źródła opokę, wciąż przebijają ludzkie okrucieństwo.

Klasztor stoi na górze, a mój pokój jest narożny. Jedno okno patrzy na miasto, drugie — na rozległą łąkę jeszcze pokrytą śniegiem. W kącie izby znajduje się moje łóżko, na środku — stół i parę krzesel. Szafy i półki są wpuszczone w ściany; mury mają kilka łokci grubości; zakratowane okna wznoszą się nad ziemią na jakie trzy piętra.

Póki mogłem zajmować się lekcjami, byłem tu tylko gościem, ale dziś całe dnie schodzą mi w klasztornej celi. Próżne starego ekszakrystjanina, który rano czyści odcież, a w południe przynosi mi obiad, nie widuję nikogo. Nim się dobrze rozwidni, grzeję sobie mleko na maszynie, potem układam książki, czytam albo rozmyślam. Jestem panem swego czasu i pracy; mam wakacje, do których wdychałem od wielu lat i może byłbym zupełnie szczęśliwy, gdyby nie chwilowe ataki rozdrażnienia.

Wtedy dręczy mnie samotność, przyniatają mu-

ry, a widok śniegu napębia rozpaczą. Przywiduje mi się, że we framudze okna czyha śmierć, jak gotujący się do skoku wąż, który mnie zatruje jadem i zdławi zimnem cielskiem. Zrywam się i chcę uciekać, tam — gdzie, jest lato a przynajmniej, gdzie są ludzkie twarze. Zdaje mi się, że najmniejszy objaw współczucia, ukoiłby strwożoną duszę. Prędko ubieram się, chwytam za kłamek i przypominam sobie, że nie mam do kogo pójść!... Moi są daleko, a obcych cóż ja obchodzę...

Dzisiejszej nocy śniło mi się, że jestem wyrokiem. Bawiłem się z młodszym rodzeństwem, a gdy jedno z nich rzuciło kapelusza na drzewo, włazłem do niego bez utrudzenia. Dziwiłem się swojej przenośności i temu, że twarze braci i siostry są niewyraźne, jakby nieznanne mi.

Ocknąłem się, ale nie otwierałem oczu, aby nie spłoszyć marzeń. Niechże choć we śnie przypatrzę się tym, których nie zobaczę nigdy.

Jak tu pusto, jakże mi strasznie w tej celi! Czy wśród takiej ciszy nie upływa wieczność?... Czy śmierć nie jest wiekulisem marzeniem o nicości, między przedmiotami, w których wygasła myśl, czucie, nawet ruch?...

Nagle usłyszałem stłumiony dźwięk. Na dachu śnieg tajał a krople jego, padając na blachę pod oknem, wybijały trzy różne tony: smutny, smutniejszy, i jeszcze smutniejszy...

## WOJCIECH

Ostatnio jeszcze jedna nagroda w Polsce, a mianowicie — nagroda „Wiadomości Literackich“, poetycznego tygodnika literackiego za najwybitniejszą książkę polską, wydaną w roku 1934 — została przyznana poecie Wojciechowi Bąkowi za zbiór wierszy p. t. „Brzęmi niebieskie“.

Jury nagrody, do którego wchodził m. in. prof. A. Brückner, Marja Dąbrowska, Ferdynand Goetel, Paweł Hulka-Laskowski, Kazimiera Hlakowiczówna, Adolf Nowaczyński, Jan Pańdrandowski, Strug, Tuwim, Wierzyński — stwierdziło, że „książka ta („Brzęmi niebieskie“).

## Przebudzenie

Świt jak Mojżesz w me piersi uderzył,  
I trysnęła skała źródłem świeżem!

Już myślałem: wszystko skamieniało  
Uciszoną, nieruchomą  
skałą.

Skamieniały, bryłowaty, mroczny,  
Nie otworzę już dłoni i zrenieć,  
Choćby słowik, czuły brat mój nocny,  
Przyszedł budzić mnie srebnem dzwonieniem.

Choćby wierzby tragicznym lamentem  
Wyrwały mnie z mego letargu,  
A poczciwy wiatr, litością zdjęty,  
Psią rozkrwawił się przede mną  
skargą.

Choćby nowe drogi mnie poniosły,  
Jak lódź wiotką bełkotliwy strumień,  
I najdzieja żaglami wyrosta  
Nad mym smutkiem — nad moją zadumą.

Świecie, świecie! Czemuś mnie obudził?  
Czemuś łaską znowu serce wywołał?  
Już nie chciałem powrócić do ludzi,  
Jak leniwy, zły uczeń do szkoły!

Już myślałem: nareszcie odpocznę —  
Skamieniały, bryłowaty, mroczny!

Ale świt jak Mojżesz w pierś uderzył,  
I trysnęła skała źródłem świeżem!

# KONKURS MŁODYCH

## Stańmy do próby swych sił

Pragnąc zorganizować próbę naszych młodych w literackich Redakcja ogłasza.

**KONKURS**

Na

- 1) najlepszą nowelę lub opowiadanie
- 2) najlepszy wiersz.

Warunki konkursu:

1) Udział biorą jedynie osoby w wieku do lat 30-tu.

2) Nadsyłający nowelę lub wiersz muszą podać do wiadomości Redakcji w zamkniętej kopercie swe imię, nazwisko i adres.

Nowela, wiersz mogą być podpisane pseudonimem, który należy zamieścić też na kopercie, w której znajduje się dokładny adres i właściwe nazwisko.

3) Nadsyłane prace należy zaopatrzyć uwagą: konkurs.

4) Nowela (opowiadanie) nie może przekroczyć 250 wierszy druku, wiersz — 50-ciu.

5) Najlepsze prace zostaną zamieszczone w „Naszem Życiu“.

6) Termin nadsyłania — 1 maja 1935 r.

Nagrody:

Za nowelę — 1 Powieść Reymonta „Chłopi“.

2 „Książka o Polsce“.

Za wiersz — 1 Zbiór poezji K. Hlakowiczówny.

2 „Książka o Polsce“.

Wyniki konkursu zostaną ogłoszone w najbliższym numerze „Naszego Życia“ po 15 maja b. r.



# WÓR



Otworzyłem oczy. Nad łakami weszło słońce i czerwonym światłem zaalało sklepienie izby, rysując na niem wizerunek kraty w oknie. Stopniowo czerwoność bladła, krata posuwała się coraz dalej, wkońcu zeszła na ścianę, a na dworze — zaświergotały ptaki.

Za oknem, krople wciąż uderzają w blachę, dzwonią trzema tonami: żal!... żal!... żal!... jakby płakały nade mną.

Nie — w naturze niema rzeczy martwych, ani

nieczulych. Są tylko różne formy życia, jedne więc, drugie mniej dostępne dla rozumu i zmysłów. Dopiero na granicy istnienia człowiek spostrzega nowe widnokregi i cały świat bytów w tem, co uważał za nicotę i próżnię...

W jakim dziwnym miejscu znalazłem schronienie, ja — rozbitek. Jestem odcięty od ludzi, od ich anielskich złudzeń i zwierzęcych popędów. Otacza mnie przeszłość i nieśmiertelna natura. Tu wiatr jest oddechem, a kropla wody żyjącą istotą. Z pustek płyną fale wrażeń i myśli, cichość przemawia ogromnym głosem, samotność — uczy. Zaorana cierpieniami dusza okrywa się plonem nowych idei. Na życie, które minęło, i na śmierć, która już do drzwi puka, patrząc z innego punktu niż wszyscy.

Jestże to rozwiązanie zagadki bytu, czy ostatnie złudzenie?...

### III.

Tydzień temu, wybierając się na ceremonjalną wizytę, dobytek najlepszy surdut, który od roku nieknięty wypoczywa w szafie. Ale kiedyś go przymierzył, opanowała mnie nagle trwoga: surdat — wisiał jak worek!

Przez chwilę myślałem, że go odmienił mój za-

krystjan. Spojrzałem na nazwisko krawca — ten sam. Kiedyś przy kłapie oderwał mi się guzik, który naprędcę przyszyłem białą nitką i zaczerpnęłem atramentem. Po sprawdzeniu okazało się, że nie jest ta sama, tylko atrament wyblaknął. Wkońcu — znalazłem w kieszeni zmiętą kartkę, na której, przed laty, zapisywałem godziny lekcyj i nazwiska uczniów.

Niema wątpliwości, to mój surdut; a nie przystaje do figury dlatego, że od roku strasznie schudłem...

Teraz dopiero przyszedł mi na myśl mój kaszel, gorączka i ciągły upadek sił. Widocznie nurtuje mnie ciężka niemoc, na którą wśród zajęć nie zwracałem uwagi.

Ale czy dziś nie będzie już spóźnioną troską o zdrowie?...

Spojrzałem w lustro i dla pewności wydobylem swoją fotografię, robioną przed dziesięcioma laty. Okropna zmiana. Wówczas wyglądałem jak obłąkany, tak! nazywano mnie pięknym mężczyzną, a dziś — wyglądam jak szkielec...

(Dokończenie nastąpi)

# Świat na talerzu

Jutro, pojutrze, a najdalej wczesną jesienią — rozpoczynamy nową erę. Minister poczty i telegrafów oświadczył w Izbie Gmin z trybuny, że Anglija buduje w centrum Londynu telewizyjną stację nadawczą krótkofalową, warsztaty Bairda i Marconiego pracują całą parą, gazety ogłaszają wywiady, fachowcy są zdania, że dobry telewizor nie powinien kosztować więcej niż 30—40 funtów.

Sprawa jest widać na najlepszej drodze, bo minister, sir Kingsley Wood, musiał aż oficjalnie — na trybunie — stożyc walkę z plotkarzami i zadać

klam niektórym bredniom jaskrawszymi: „oko elektryczne” nazywa się tylko tak pięknie i obrazowo, ale nie podgląda tego, co się dzieje w domu prywatnym — znosi zato odbiorcy widoki z całego świata, filmy, scenki, odegrane w studjo...

Sprawozdawcy pism byli już zresztą w ognisku zdarzeń wielkich i wypadków, rozmawiali z Bairdem, opowiadają jak ów słabowity warty młodzieńiec zaczął na poddaszu w roku 1924 i ile prób dziwacznych wykonał, nim osiągnął sukces w roku 1935, jak robił doświadczenia z selenem światłoczułym, z okiem ludzkim — strach ponysłać — wyjętem, podczas operacji, wreszcie — z niezawodną komórką fotoelektryczną.

Na ostatnich zdjęciach widzimy go przed zgrabną szafką, czy komórką, obraca guzik i ogląda na ekranie 30 cm. X 24 nowe mody, kapelusze, mecz bokserski, film najnowszy. Siedzieliśmy — pisać dziennikarze — jakby przed małym ekranem kinowym.

Pilny czytelnik odkłada gazetę, przysłania ręką oczy, przypina fantazji skrzydła i usiłuje sobie rzecz dokładnie wyobrazić. Jakże to będzie? Świat cały na talerzu — dosłownie na talerzu, bo rozmiary ekranów wahają się — tak mówią — od rozmiarów sporego tomu do niedużej tacy. — Czy taka żywa czarno — biała ilustracja z książki będzie mogła wzruszyć, czy dramat, odegrany w studjo, wywrze wrażenie?

Teoretycy te same i tym podobne wytaczali argumenty ongiś, kiedy film rozpoczynał swój pochód zwycięski. Wtedy czarno — biały aktor na ekranie był za duży i również każdym gestem obrażał, dął na strzępy ustalone kanony estetyczne. Ale jakoś to się tam wreszcie ułożyło. Ludzie płakali w kinach — już dwadzieścia lat temu — śmiali się do rozpuku z przygód Chaplina, nieudolny jeszcze prymitywny film nemy zdobył setki milionów zwolenników — wziął kulę ziemską w posiadanie.

Dziś mamy przeszło pięćdziesiąt tysięcy teatrów świetlnych. Na kilku stroniach jednego z bogatszych tygodników ilustrowanych podziwiać można ciekawe zdjęcia: ludzie w białych zawojach egzotycznych rzeźbią kolosalne posągi piersiastych bogów tajemniczych, kreca się między zwojami drutów i reflektorami nowoczesnymi i ustawiają ołtarze wspaniałe przy płytach gramofonowych i kabinach dźwiękowych... W Indiach — sercu Hindostanu — powstaje właśnie wytwórnia filmowa, która ma zamiar rzucić na ekrany świata obraz z owych lat zamierzłych, tragicznych, wedyckich, legendarnych. Ci i owi znów przy okazji narzekać będą zgryźliwie, że palimy jaskrawem światłem elektrycznym świątynie — inni ucieszą się może, że zobaczą nareszcie bohaterów — w wykonaniu rzetelnym artystów i aktorów hinduskich — zobaczą dzieje wojen sławetnych.

W tych krajach ze Wschodu — Indje nie wyleczyły się dotychczas ze straszliwych ran, zadanych przez zeszłoroczne trzęsienie ziemi — z Cejlonu nadchodzi wiadomość o nowej przeraźliwej klęsce. Malarja! Lato było wyjątkowo suche, rzeki zamieniły się w błota i bajora i nagle trzy czwarte ludności zapada na przekłętą febrę niema w rozległym kraju miejsca wolnego od zarażonych, ludzie mrą tysiącami, zabrakło chininy, środków lekarskich, żywności.

W tych chwilach ciężkich przypominamy sobie nasze współczesne maszyny „piekielne”: samoloty, który dociera wszędzie, aparat radiowy, który przesyła wieść o katastrofie i blaganie o pomoc. Przed kilku dniami czytaliśmy w depeszach z Dalekiego Wschodu, z morza Żółtego, jakby bajeczkę pouczającą, opowieść zimową z wyraźnym sensem moralnym. Statek transportowy „Tungchow” wiozł sporą gromadę dzieci europejskich z Szanghaju na północ, do szkół misyjnych. Okręt był już dawno na pełnym morzu i wedle obliczeń musiał być niedaleko celu podróży, kiedy nagle jego stacja radiowa umilkła zupełnie i na żadne alarmy nie dawała odpowiedzi. Na Wschodzie wiedzą dobrze co to znaczy. Bandyci chińscy często udają skromnych pasażerów, odgrywają w porcie z przedziwnym talentem rolę kupców czajogodnych, podróżnych i — nagle, na morzu, na dany sygnał rzucają się na załogę, napadają zniemacka na straż, zmieniają kurs, uprowadzają ludzi, żądają okupu. Tak było dawniej, wczoraj, ale dziś — w trzy godziny wyruszyła na morze, puściwszy motory w ruch, „awionatka” angielska „Hermes”, stado samolotów zafurkotało w powietrzu — w sześć godzin odkryto „Tungchow” na oceanie, flota powietrzna ją krążyć nad statkiem i przerażeni piraci uciekli w dziwnym poplochu. 73 małych bohaterów groźnej przygody odwieziono szczęśliwie do Hong Kongu, dzieciarnia wróciła do szkoły.

Bardzo często w zapale ostrej dyskusji odwracamy przysłowiowy medal tą gorszą stroną, widzimy w lotnictwie i na kolejach tylko katastrofy, słyszymy tylko przeraźliwy hałas motorów i wściekłe, denerwujące sapanie koni mechanicznych. Zapominamy, że są również dobre przyrządy, mikroskopy, rury rentgenowskie, że są adrenaliny i aspiryny obok gazów trujących. że to i owo zawdzięczamy fałom niewidzialnym, prądom szybkozmiennym. Nawet stateczna geologia ma teraz niezwykłe czuły, precyzyjny aparat t. zw. „wachadło horzontalne”, (pomysł japoński, zastosowany przez Heckera), umie nim mierzyc pulsowanie lądu, „przypływu” na ziemi stałej, falowanie skorupy globu pod wpływem księżyca i słońca. Bywały w dziejach zamierzonych liczne katastrofy — całe Atlantydy zapadały się, gineły w oceanie albo rozrywały się, rozlatywały jak karty papieru — nie możemy tych klęsk odwrócić, ale możemy już je czasami przewidzieć, mamy „dzwonek alarmowy”...

Maszyny niezawsze są brzydkie i jeden z nowoczesnych reżyserów filmowych angielskich wpadł na pomysł pożyteczny: filmuje niektóre turbiny, izolatory, centrale elektryczne, pokazuje, jak nowsza technika usuwa dym, a nowsza architektura buduje osiedla słoneczne. Mogłoby dodać do kolekcji zdjęć zajmujących niektóre prace amerykańskie. San Francisco szykuje się do wystawy wszechświatowej w roku 1937 i inżynierowie przerzucają nieprawdopodobne, niewale mosty wiszące nad zatoką, budują własne, techniczne „Złote Bramy” (rozpiętość 5 kilometrów). W głośniejszej dolinie, w „kanjonie” rzeki Kolorado pracują już oddawna armje robotników, odprowadzono runami wodę, powstaje gmach olbrzymi, mur wysokości wieży Eiffela, najmniejsza twierdza betonowa elektrotechniki współczesnej — „Boulder Barrage” — „Dnieprostroj” rzeki Kolorado, tama... Koszt: dwa i pół miljarde.

## H BAK

mię niebieskie”) wprowadza do literatury polskiej autora o wybitnej indywidualności i o własnym świecie poetyckim. Daleki od tematów utartych w dzisiejszej twórczości literackiej — kontynuuje jury — Wojciech Bąk nie ulega pokusie modnych kierunków, idzie im raczej naprzekór świadomym nawrotem do odwiecznych zagadnień metafizycznych. Sprawom tym oddaje się niepodzielnie, zbiór jego wierszy podbija głębokim tętnem życia wewnętrznego i szlachetną żarliwością.

Z nagrodzonego tomiku poezyj Wojciecha Bąka podajemy dwa wiersze.

## Sen

Wszystkie orły z sztandarów, herbów i medali  
Wyfrunęły, skrzydłami trzepocąc chóralnie,  
Nikt nie spostrzegł ich lotu, wszyscy bowiem spali,  
Chrapiąc w spoconych, brudnych łóżkach tryumfalnie.

Myślano, że wystarczy na gipsie i płótnie  
Usadzić je jak w gnieździe — i na wieki spokój.  
Raz do roku orkiestra na ich cześć hymn utnie,  
I znów można poczekać do nowego roku.

I można spać szczęśliwie, więc chrapało miasto,  
I w brzuchach przeluszczonych spokój się przelewał —

Ale orłom w sztandarach, medalach zbyt ciasno.  
Więc wyleciały nagle w patetyczne niebo.

I zaroiła noc się od skrzydeł i bieli,  
Prawającą ojczyznę lotną i wysoka —  
Świt zaczął blade gwiazdy jak iskry popielić,  
Gdy orły znikły biela wśród bieli obłoków.

Posta przerażony, wsłuchany w głos nieba,  
Bereem niż pies czujniejszym nagle się obudził —  
Wbił orły z powrotem, nawoływał

Wysłał,  
Lotną ojczyznę, białą zbliżając do ludzi!



# Kącik kobiecy I

D. S.

## Kultura towarzyska

Nie ulega wątpliwości, iż najważniejszym zadaniem człowieka jest urabianie charakteru, kształcenie umysłu, uświęcenie duszy.

Człowiek winien troszczyć się o kulturę zewnętrzną, towarzyską, o to, co nazywamy oglądą, dobrem wychowaniem.

Nie żyjemy na pustyni, lecz wśród ludzi. To też sposób naszego współżycia:

a) może nam i naszym bliźnim życie utrudnić lub ułatwić, a nawet uprzyjemnić;

b) kultura zewnętrzna daje obraz kulturalnego stanu społeczeństwa, co wpływa na jego opinię i znaczenie wśród obcych;

c) ogląda towarzyska, nasz sposób zachowania się w domu, czy w miejscach publicznych jest przezwyciężeniem naszych wewnętrznych zalet, wyrazem opanowanej woli, zrozumieniem poczucia obowiązku, przełamywaniem samolubstwa.

Przypatrzmy się ogólnym właściwościom, koniecznym w sposobie bycia z ludźmi.

### I. Grzeczność

T. zw. grzeczność, uprzejmość jest talentem, który trzeba w sobie wykształcić. Grzeczność i uprzejmość jest zaletą społeczną.

Grzeczność nie ma nic wspólnego z uniżonością lub pochlebstwem, polega na odzianiu każdemu w sposób naturalny i uprzejmy tego, co mu się należy ze względu na jego wiek, stanowisko, wartość istotną.

Młodzież często nie docenia znaczenia grzeczności w życiu głównie dlatego, że grzeczność wymaga opanowania kaprysów, złego humoru, rozigranych nerwów. Zauważyć można, że naogół więcej uprzejmy są starsi, gdyż ich nauczycielem było życie.

### II. Takt

Drugą zaletą, bardziej wrodzoną niż nabytą, jest takt. Nieraz słyszymy uwagę, iż to „człowiek taktowny“, albo odwrotnie „to osoba bez taktu“. Co to znaczy? O takcie mówimy w muzyce. Mówi się: trzeba grać do taktu, t. j. według oznaczonej miary muzycznej. Otóż „takt“ w życiu, to jest ta „miara“, zastosowana do współżycia. Jest to umiejętność zachowania się.

Tłem grzeczności — jest opanowanie samolubstwa. Tłem taktu — subtelność serca i myśli. Człowiek wiek nawskroś subtelny i dobry, człowiek, który może żadnych przepisów dobrego zachowania nie studiował nigdy jednak istotnego chamstwa, t. j. ordynarności, nie popełni. Odczuje powagę miejsca, znaczenie stanowiska, głębię cudzego bólu i wielkość radości bliźniego.

Przeciwstawieniem istotnej grzeczności, uprzejmości i taktu jest natarczywość, która przechodzi

często w bezczelność. Człowiek natarczywy gotów jest wiczenie ofiarowywać się ze swymi radami, usługami bez względu na czas i potrzebę bliźniego.

Nadskakuje ze wszystkich stron, sypie grzecznościami, narzuca się usługami. I zamiast bliźniemu życie uprzyjemnić, ułatwić — drażni, irytuje i nieraz szkodzi. Człowiek natarczywie ugrzeczniony jest człowiekiem bez taktu i przeważnie dwulicowym, fałszywym.

Po zorientowaniu się w ogólnych zarysach znaczenia grzeczności, rozpatrzmy na czym polega dobre wychowanie.

### 1. Czystość

Przeгляд ten rozpoczniemy od siebie.

„Jak cię widzą, tak cię piszą“ — mówi przyśłówie. To znaczy, że rozważając sposoby naszego mycia, czesania, ubierania i chodzenia określić można stopień naszej kultury. Anglicy uważają czystość za kardynalny warunek kultury zewnętrznej. Pod tym względem jest u nas dużo do zrobienia, choć zaczyna się i u nas uprawiać „manicure“, t. j. maścić i różować paznokcie. Na tę operację, przeznaczają niejedno dziewczę tyle czasu, że już nie może podołać lekcjom lub pracę w domu składa na starą, często słabą matkę. Lecz z temi nienaturalnymi, szkląciami się paznokciami nie idzie w parze czystość całego ciała i myśl o częstszej zmianie bielizny!

Nóg nikt nie ogląda, przykrywają je bowiem bardzo ażurowe pończoszki, które dlatego, że są ażurowe, więcej przepuszczają kurzu. Lecz o tem się nie zawsze pamięta.

Sukienka musi być modna i ładna. Mniejsza o bieliznę, której również nikt nie widzi.

Mycie rąk przed każdym jedzeniem, częste zmywanie całego ciała, zmiana bielizny przynajmniej co tydzień — jest nakazem higieny i oznaką kultury.

Dzisiejsza moda przyciętych włosów może bardziej niż dawniej zabezpiecza czystość głowy, lecz wiszące u skroni „pejsy“ długości nieraz 10 cm. robią wrażenie bardzo nieestetyczne. Zaleca się kłaść wagę na porządne uczesanie w domu i to zaraz po wstaniu ze snu.



Stroje  
na  
wiosnę



Modele kilku zwykłych sukien wełnianych. Ostatnio modne są bluzki, które, w połączeniu z odpowiednią spódniczką tworzą harmonijną i efektowną całość

### 2. Ubranie

Mówiąc o ubraniu, wspomnieć trzeba, że cecha kultury zewnętrznej jest sukienka czysta bez plam i dziur, choćby skromna i tania. Łatwiej zachowa się czystość ubrania, używając innego do pracy, innego „od święta“ oraz w szkole i t. d.

Nie można pominąć braku taktu w dostosowaniu ubrania do pewnych okoliczności i obchodów. I tak np. niewskazany jest strój jasny na pogrzebie, choćby zupełnie obcej osoby, strój jaskrawy, krótkie rękawy lub wycięta sukienka przy uroczystościach, mających charakter religijny. (DCN)

## Problem dziewczęcego jutra

Co roku, już mniej więcej w trzecim kwartale zajęć szkolnych, a więc prawie w przedślonku ukończenia roku szkolnego, nasuwa się nam ta sama uporczywa myśl ciekawego i trudnego problemu: „jak i dokąd należy wychowawcom i najbliższym kierowcom taką młodzież, która ukończywszy średni lub niższy zakład naukowy, zmuszona będzie poświęcić się pracy zarobkowej. Szczególnie taką ogólnie zrozumiałą troską staje się przyszłość młodej dziewczyny. Stare, przetrzałe hasła, głoszące przyszłość i niezależność materialną kobiet, gwarantowane małżeństwem, stało się w dobie obecnej kompletnym absurdem. Bezmyślny pęd setek dziewczyn, nieoprawnych marzycielek z różnych klas społecznych, które w latach ubiegłych łatwo i nadziewszy się na haczyk ponętnych reklam kinowych, napełniały sale wykładowe szkół filmowych i baletowych ostryg, i znacznie zmalał, a kandydatki na „gwiazdy“ przepojone goryczą zawodu i wytrącone z dotychczasowego normalnego bytowania zaczęły powoli schodząc z parnasów, pouczać młodsze koleżanki, że należy gdzieindziej szukać pewnego zarobku i chleba. Zastanówmy się chwilę nad różnymi kategorjami dziewcząt które w tym roku opuszczają szkoły, zbrojne jedynie w świadectwa sześciu klas i zmuszone będą, szukać odpowiednich szkół zawodowych, które mogłyby w przyszłości zapewnić im byt niezależny: Oczywiście rzeczą pierwszej wagi będzie czynność wnikięcia w siebie i głęboka rozważa takich właśnie dziewcząt, nad pytaniem jaki rodzaj pracy zarobkowej odpowiada najlepiej ich powołaniu, ich „ambicjom“ i zdolnościom? Przecież nieustannie pamiętać o tem muszą, że przyszłość ich jest ciągną wielką kuźnią w której jak stal hartować się muszą ich charaktery, urabiać się musi ich wola, a rezultaty starań na jakimby to nie było polu zainteresowania, i w jakimby to nie było zawodzie, powinno wydać bogaty plon uczciwej i chętnej pracy dla pożytku społeczeństwa, chwały Boga i Ojczyzny. Niewątpliwie kategorja dziewcząt, która dostanie naturę, znajdzie się w łatwiejszych warunkach

dalszego kształcenia, co jednak stanie się z temi które ukończą szkołę podstawową a może tylko przepisowe oddziały szkoły wiejskiej? Niewątpliwie ani na chwilę, że o ile tylko będą, miały dobrą wolę pracować, staną się pełnowartościowymi członkami społeczeństwa, ale żeby konkretnie do pomóż im w wyborze zawodu który mogłyby im najlepiej odpowiadać, warto zrobić z nimi na łamach naszego pisma, taki krótki skorowidz prac, zawodów, stanowisk i posad, które są jacyby mogły w chwili dojrzałości umysłowej. Nie mówiąc tu już o wolnych zawodach praktykantek jubilerskich i optyków, dekoratorek scen, wnętrz, i wystaw sklepowych, introligatorek, kierowniczek zakładów ogrodniczych i warzywniczych, nie można również pominąć, te kilka zawodów, tak zda się racjonalnych dla kobiet, a tak stale bezmyślnie omijanych, jak n. p. praca kobiety w dziedzinie fotografiki, w dziedzinie hotelarstwa i prowadzenia pensjonatów, chociażby mniejszej kategorji, albo gospodyni dla burs, internatów ochroniak, żłobków i przytuloków. Ostatnio na widownię zawodów kobiecych wysunął się prawie na pierwszy plan, zawód specjalistek od serowarstwa, maślarstwa i mleczarstwa. Wszystkie te powyżej wymienione zawody dają zupełnie odpowiednią dla kobiet pracę i zastępują na wyszczególnienie i propagandę. Pomoc młodzieży w doborze zawodu winna być obowiązkiem całego społeczeństwa. Należy gorącym sercem, doswiadzeniem i posiadaniem wiadomościami, dopomagać jej w tym kierunku, a ponieważ młodzież sama odczuwa głęboko potrzebę rady starszych, przed ostateczną decyzją „jaką drogą pójść należy“ powinniśmy obojętnie podać jej pomocną rękę i kierować jej zdolnościami, dobrą wolą i energią życiową w trafny wybór zawodu. Umilowany zawód, spełniany uczciwie urabia siłę charakteru, rozwija zdolności i szlachetną ambicję, podnosi wydatnie moralność człowieka i daje mu równocześnie możliwość wniesienia nowych cennych wartości w życie społeczne całego kraju.



Wiosenne okrycie głowy i szalik na szyję — ostatnia, tania i prosta, nowość w dziedzinie mody



# AWANGARDA KOLUMNNA MŁODYCH

Władysław Jasionowicz  
prezes ZPMK

## Zlot Młodzieży

Rok 1954 upłynął dla Polonii zagranicznej pod znakiem imponujących imprez II Zjazdu Polaków z Zagranicy, Zlotu Młodzieży i I Igrzysk Światowych.

Realizacja tych, na prawdziwie światową skalę zakrojonych poczyniń — została dokonana nakładem olbrzymiego wysiłku intelektualnego, rozumnej inicjatywy, przemyślanego w szczegółach postępowania i dobrej woli licznych komitetów organizacyjnych, działających na wszystkich bez wyjątku terenach, w ścisłej łączności z mózgiem całokształtu — była Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy, obecnie Światowym Związkiem.

Zjazd, Zlot i Igrzyska zdobyły całkowitą pochwałę wszystkich ich uczestników, czego dowodem liczne wrażenia, drukowane w prasie polskiej i obcej całego świata, entuzjastyczne głosy oficjalnych delegatów i powszechna opinia, które orzekły, że praca organizatorów wydała bogaty plon. Najlepszymi odbiorcami i konsumentami poklosia 1954 będą przyszłe pokolenia Polonii Zagranicznej.

Ze świetlaną pamięcią o lecie ubiegłego roku — dumnie wkroczyliśmy w rok 1955. Przekonanie bezwzględnej słuszności założeń ideowych nowotworzonej światowej rodziny polaków — winno być gwiazdą przewodnią w naszej pracy i wszelkich poczynaniach.

Zarząd Główny ZPMK w swej tegorocznej kasdeni pracuje w bardzo niedogodnych warunkach z tego względu, że niektórzy członkowie Zarządu znajdują się poza Daugawpilsiem, co stwarza pewne utrudnienia i niedogodności w pracy. Pomimo tych trudności praca Zarządu rozwija się jednak stale.

Poważnym odcinkiem tej pracy są poszczególne referaty ZPMK, których poczynania postaram się pokrótce zobrazować.

### Jest nas ponad 1500

Ilość członków Związku w ostatnim czasie znacznie się zwiększyła. Obecnie Związek liczy 1521 osób. Praca organizacyjna (zakładanie nowych filii) chwilowo jest wstrzymaną wobec warunków formalnych, niezależnych od Związku. To też wszczęte swego czasu starania celem założenia nowych filii w gminie Raudėnskiej, w Indrycy i Pastene, niewiadomo jakie dadzą rezultaty. Miejmy jednak nadzieję, że Związek znajdzie sposób pokonania i tych trudności.

### Referat Religijny

Przewiduje się wznowienie w okresie postu, wzorem roku ubiegłego, akcji odczytów religijnych, oraz urządzenie rekolekcji i wspólnych spowiedzi w filiach.

### Świetlice, książki, chóry, orkiestry

W każdej filii ZPMK istnieją świetlice, które są jakby oczami w najodleglejszych zakątkach działalności ZPMK. Rola świetlicy jest dominującą, bo gdzieś jak nie w świetlicy można spędzić czas przy pogawędce, zacerpnąć wiadomości z gazet i pism, rozzerwać się na chwilę przy grze w szachy, nowela i t. d. Odczuwa się jeszcze brak książek, bo wszelkie starania o pozwolenie uruchomienia bibliotek wędrownych spełzyły na niczym i przeszło 700 tomów książek leży bez użytku. Co się tyczy akcji odczytowej, to w najbliższym

Nie od dziś wiadomo, że młodzież jest elementem ruchliwym, że, kipiąc energią, dąży do coraz nowych i nowych wycieczek we wszelkiej dziedzinie. Dlatego też uczestnicy Zlotu Młodzieży Polskiej z Zagranicy postanowili spotkać się już w najbliższym roku: w roku 1955-tym.

Zlot Młodzieży z roku ubiegłego obfitował w cały szereg pozytywnych i treściwych dezyderatów i rezolucji, które m. in. orzekały, że w najbliższej przyszłości należy zwołać kolejny zlot młodzieży polskiej z zagranicy, któryby mógł się zająć ostatecznym opracowaniem ram organizacyjnych ogólnego światowego związku młodzieży polskiej. Istniejący obecnie przy Światowym Związku Polaków Komitet Młodzieżowy zajął się wcielaniem w życie przyjętych przez plenum Zlotu zeszłorocznego uchwał. W pierwszym rzędzie postanowiono przeprowadzić organizację II Zlotu Młodzieży.

Projekt Zlotu przewiduje różnego rodzaju imprezy gremjalne. A więc m. in.: W czasie od 25 do 27 czerwca r. b. odbędzie się w Warszawie:

- I. Zjazd Delegatów Młodzieży Polskiej z Zagranicy.
- II. Właściwy Zlot Młodzieży w Warszawie w dniach 29 i 30 czerwca.
- III. Wycieczki po Polsce dla uczestników Zlotu.

Wiktor Rudz  
sekretarz ZPMK

## Z naszej pracy

czasie projektuje się zorganizować cykl odczytów z dziedziny turystyki i krajoznawstwa, ażeby bliżej zapoznać naszą młodzież z bogactwem przyrody i kraju, w którym zamieszkuje. Poza to należy nadmienić o orkiestrach i chórach, istniejących przy filiach ZPMK. W Jelgawie np. orkiestra „Dana” cieszy się uznaniem całego miasta i okolicy. Orkiestra filii ZPMK w Griwie także robi wielkie postępy. Należy także wspomnieć orkiestry mniejsze, istniejące nieomal przy każdej filii wiejskiej. W bieżącym miesiącu organizuje się w Daugawpilsie staraniem Zarządu Głównego ZPMK i St. nia „Harfa” wielki wspólny chór pod kierownictwem p. E. Mirowicza.

### O naszej gospodarce

Loteria fantowa, zaprojektowana w roku ubiegłym, nie doszła do skutku z braku odpowiedniej ilości fantów. Najofiarniejszą w tej mierze okazała się filia Lepajaska. Z uzbieranych fantów będzie urządzony pomiędzy filie proporcjonalnie do ilości i wartości zona loteria-allegri, z której zysk zostanie rozdzielony nadesłanych fantów.

Dzięki ofiarności członków wspierających i czynnych stan kasy Zarządu jest natyle dostateczny, że można coś niecoś nabyć z inwentarza oraz zaspokoić wydatki bieżące Związku.

### Propagujemy obok siły moralnej — teżynę fizyczną

Teraz słów kilka o sporcie. Jak już wiadomo, przy każdej prawie filii istnieją sekcje sportowe w większej lub mniejszej mierze przeprowadzające za-

IV. Udział w obozach młodzieżowych w Polsce.

V. Kursy o charakterze kulturalno-oświatowym.

VI. Zlot jubileuszowy harcerstwa w Spale.

Rozumiemy dobrze, że powyższy program jest bardzo szematycznym obrazem Zlotu, niemniej jednak daje on właściwe pojęcie ogromu pracy, jakiej dokonać będziemy musieli, aby godnie w imprezach tych wystąpić.

ZPMK, naczelną organizacją młodzieżową na terenie łotewskim, podobnie jak i w roku ubiegłym, zajmie się całkowitem przeprowadzeniem wszelkich prac organizacyjnych w zakresie Zlotu Młodzieży leżących; liczne uczestnictwo młodzieży polskiej z Łotwy będzie dowodem naszej tężyny duchowej i należytego uświadomienia narodowego.

Pojedziemy jednak obecnie do Polski nie tylko jako reprezentanci polskiego społeczeństwa młodzieżowego z Łotwy. Powieziemy ze sobą naszą mocno ugruntowaną świadomość państwową, ażeby na połączeniu tych dwóch najbardziej ważkich dla nas czynników: przynależności państwowej i narodowej — realizować wielką ideę zblżenia łotewsko-polskiego. Bo trzeba przecież pamiętać, że udział w Zlocie weźmie młodzież polska ze wszystkich państw świata i że, jak dotąd, wszystkie państwa, uznając potrzebę duchowej łączności — doceniały tę formę organizacyjną, która pod hasłem — wierność krajowi zamieszkania i swemu narodowi — przyczyniała się do zblżenia i przyjaźni narodów, a więc i do umacniania idei pokoju wszechświatowego.

pracę w zakresie wychowania fizycznego. W kilku filiach sekcje sportowe działalność swoją prowadzą na miarę poważnych klubów sportowych. Przykładami służyć tu sekcja sportowa filii ZPMK w Lepaji, w Daugawpilsie (Lechja), w Rezekne (Sparta) i t. d.

Sekcje sportowe ZPMK biorą czynny udział w życiu sportowym państwa, udawadniając, iż polacy są dzielnymi sportowcami. Uczestniczenie w różnego rodzaju turniejach, zawodach, matchach i t. p. jest doskonałą propagandą tężyny fizycznej młodzieży polskiej w Łotwie, zrzeszonej w Związku.

### Frontem do wsi

Wobec wielkiej ilości członków, pracujących w filiach wiejskich, Zarząd zwrócił pilną uwagę na sprawę wsi, zakładając zespoły rolnicze, prowadząc pogawędki i odczyty na tematy specjalne. W okresie letnim będą zakładane polecki doświadczalne oraz organizowane konkursy rolnicze. Na terenie ZPMK pracę tą prowadzi inż. Wl. Cwikliński.

### Wzrok na Awangardę

O tem właściwie pisać nie należy, bo każdy czytający „Awangardę” może wyrobić sobie zdanie o działalności tego referatu (prasowego) Związku.

### Uwaga!

Prezes Zarządu Głównego ZPMK urzęduje w poniedziałki w godz. 12—13 i 17—18 w lokalu Związku. Sekretarjat Zarządu Głównego ZPMK jest czynny codziennie w godz. 12—13 i 18—19.



Nasi korespondenci donoszą

## z Daugawpilsu

# Goście ze Zw. Harcerstwa Polskiego

4 marca r. b. przybyła do Daugawpilsu w powrotnej drodze z Rygi delegacja Związku Harcerstwa Polskiego w składzie wice-przewodniczącej Z. H. P. drh. J. Wierzbiańskiej i drh. Kapiszew-

kaniu się z instruktorką drużyn żeńskich okręgu p. Blic, również dokonała w jej asyście przeglądu drużyn żeńskich, które licznie się stawiły. Następnie odbyła się herbatka pożegnalna, wydana



skiego, komisarza międzynarodowego ZHP. Na iworcu powitał przybyłych w imieniu dowództwa południowego Daugawpilskiego Okręgu skautowego, w za. p. stwie nieobecny prezes Jansberga, por. Krol. Druh Kapiszewski złożył wizytę w sztabie okręgu, a następnie na ogólnej zbiórce dokonał w towarzystwie por. Krola przeglądu drużyn w tej liczbie i polskich. Drużna Wierzbiańska, po spot-

przybyłym gościom przez dowództwo okręgu, w której wzięły udział również starszyzna harcerska drużyn polskich. Wieczornym pociągiem goście odjechali do Polski. Celem przyjazdu przedstawiciele Z. H. P. było oficjalne zaproszenie harcerzy i harcererek Łotwy na zlot harcerski w Polsce, który ma się odbyć w roku bieżącym w Spale.

## O sporcie w gimnazjum i wycieczkach w noc księżycowe...

(L-a.) Przy gimnazjum polskim w Daugawpilsie istnieje już od jesieni kółko sportowe. Każdy, kto chciał stać się czynnym członkiem tego kółka, musiał złożyć odpowiedni egzamin: z biegów, skoków, rzutu kulą i chodu. Kto wypełnił wskazane minima i otrzymał dostateczną ilość punktów, mógł w dalszym ciągu dążyć do wzmocnienia tężyzny fizycznej już w drodze systematycznej pracy nad sobą.

Instruktorem kółka jest p. A. Sosnowski, z którego to pomocą praca szybko posunęła się naprzód. Dwa razy na tydzień odbywają się treningi w

gmachu szkolnym, a także gra w siatkówkę, koszykówkę i tenis indyjski. Przy pomocy p. Sosnowskiego oraz dzięki gorliwej pracy członków zostały zrobione narty dla wszystkich należących do kółka.

I gdy tylko wypadł śnieg... rozpoczęły się wycieczki, na których nie brakowało pieśni i zabaw sportowych. Ostatnio urządzone były wycieczki w noc księżycowe.

Nie można nie przyznać p. Sosnowskiemu uznania za tak energiczną pracę, która napewno wyda w niedalekiej przyszłości jaknajlepsze owoce.

## Celem uaktywnienia pracy — rejestracja członków

(h. s.) Zarząd filii ZPMK przystępuje do rejestracji wszystkich swoich członków.

Rejestracja ta jest pomyślana celem sprawdzenia, którzy z członków już nie zamieszkują w Daugawpilsie, a także dla podziału członków na poszczególne sekcje.

Rejestracja rozpocznie się w dniu 18. marca b. r. i będzie dokonywana w ten sposób, że członkowie Zarządu będą nawiedzali członków filii w mieszkaniach i tam, w ich obecności, wypełniać specjalnie w tym celu przygotowane zgłoszenia.

## Turniej o mistrzostwo Daugawpilsu

(h. s.) Sekcja sportowa filii ZPMK w Daugawpilsie urządza koleżeńki turniej ping-pongowy o tytuł mistrza miasta Daugawpilsu pomiędzy wszystkimi drużynami miasta, a także pomiędzy poszczególnymi graczami.

Turniej potrwa trzy dni: 16, 17 i 18 marca r. b. Szczegóły turnieju oraz rezultaty podamy w następnym numerze „Naszego Życia“.

## Wreszcie — chór

(h. s.) Po dłuższej przerwie sekcja śpiewacza filii ZPMK w Daugawpilsie wznowiła swą działalność. Obecnie powstaje nowy chór polonijny ZPMK i „Harfy“ pod kierownictwem p. E. Mirowskiego.

Próby będą odbywały się dwa razy tygodniowo na dolnej sali „Domu Polskiego“. Pierwsza próba odbyła się w dniu 15 marca b. r.

Wszystkich członków, należących do sekcji śpiewacza, prosimy zgłaszać się do Zarządu filii ZPMK w Daugawpilsie.

## z Rezekne

### Zwycięstwo «Sparty»

(L. S.) We środę, 6 b. m., w Domu Polskim został rozegrany mecz ping-pongowy między Sekcją Sportową rezekneńskiego ZPMK — Sparta a najsilniejszym zespołem ping-pongowym — Miejskim Klubem Sportowym.

Zwyciężyła zdecydowanie Sparta w stosunku 8:6.

Wyniki poszczególnych spotkań są następujące:

1. Święcicki H. — Nikonow 1:2 (10:21, 21:19, 17:21).

2. Adamowicz F. — Antonow N. 1:2 (9:21, 21:16, 8:21).

3. Żegota St. — Jozan 2:1 (21:19, 20:22, 21:15).

4. Zdanowski — Antonow L. 2:1 (23:21, 19:21, 25:23).

5. Szarypo M. — Burel 2:0 (21:10, 27:25).

Po pierwszych dwóch rozgrywkach RPSK prowadził 4:2, jednak Sparta nie straciła animuszu, licząc na swych czołowych graczy — Żegotę i Zdanowskiego, którzy rzeczywiście nie zawiedli i rezultat wyrównali do 6:6. Ostatnia gra była decydująca. Szarypo w dwu setach pokonał swego przeciwnika, uzyskując 2 punkty przewagi dla „Sparty“.

Drużyna ping-pongowa RPSK jest jedną z silniejszych w Rezekne, to też sukces Sparty należy uważać za b. poważny.

Oczywiście, z całego serca życzymy „Spartie“ dalszych zwycięstw!

## Turniej szachowy

W niedzielę, dnia 19 III. 1935 r., w lokalu Domu Polskiego odbył się turniej szachowy między zespołami sekcji sportowej filii ZPMK w Rezekne — „Sparta“ i klubem sportowym „Hakoach“.

W turnieju udział wzięli czołowi szachiści wymienionych wyżej organizacji po pięć z każdej strony.

Nowopowstała „Sparta“ nierozporządziła jednolitym składem szachistów pod względem jakościowym, nie mogła wystąpić przeto zwarcie przeciw silnym graczom Hakoachu, niemniej godnie reprezentowała jednak swoje barwy.

Poszczególne spotkania miały wynik następujący:

Jasionowicz W. — Bach (1:1).

Żegota St. — Lurje (1:1).

Hejkin J. — Mantejlef (0:2).

Zdanowski W. — Pasternak (0:2).

Raczko B. — Gelman (0:2).

Ostateczny rezultat turnieju 2:8.

## Poznajemy przyrodę

Przy Polskim Gimnazjum w Rezekne istnieje „Kółko Miłośników Przyrody“, które zostało założone 9-go grudnia 1933 r. przez nauczycielkę p. A. Wysocką i uczniów III-ciej klasy.

Na początku Kółko liczyło 19-stu członków, obecnie liczba ich dochodzi do trzydziestu. Prezem jest p. A. Wysocka, sekretarzem M. Szarypo, skarbnikiem — St. Raczko.

Celem kółka jest bliższe zaznajomienie się z przyrodą. Praca idzie dobrze. Kilka razy w tygodniu odbywają się zebrania. Na zebraniach omawiane są różne kwestie oraz wygłaszane odczyty przez członków Kółka.

Członkami Kółka są uczniowie starszych klas. Za czasów swego istnienia kółko zorganizowało kilkanaście wycieczek w okolice Rezekne i Ludzy.

Ostatnio uchwalono odbycie kilku wycieczek na Staburag, do Koknese i „Szwajcarii Łatgalskiej“.

## z Rygi

### Wieczór zabaw, odczyt i poważniejsza «żywa gazetka»

„Sekcja kulturalno- oświatowa filii ZPMK w Rydze podaje do wiadomości członków plan pracy na miesiąc marzec b. r.:

W piątek, dn. 15 III. — wieczór gier i zabaw towarzyskich. Dn. 22 b. m. — odczyt okolicznościowy. 29 III. — kolejny numer żywej gazetki, ale o treści nieco poważniejszej niż dotychczas.

Piątki wogóle zajęte są przez Sekcję kulturalno- oświatową.

## z Griwy

### Rekolekcje

Powiadania się, iż w kościele parafialnym odbędą się rekolekcje Wielkanocne w dniu 17, 18 i 19 marca b. r.

W dniu 17 marca r. b. wszyscy członkowie filii ZPMK zbierają się do świetlicy o godz. 18 (6 godz. wieczór) i razem pójdą do spowiedzi. Nazajutrz zrana każdy przystąpi do Komunii świętej.

Stawienie się jest obowiązkowe.



# Gdy się lato zbliża...

(L. S.) Przeżywamy okres przejściowy — jesteśmy na granicy kończącego się sezonu zimowego i nadchodzącego — letniego.

Skończyły się wycieczki narciarskie, ślizgawka, zabawy karnawałowe. Minął okres zebrań i odczytów. Promienie słońca wyganiają nas w świat szeroki. Młodzież myśli o sportach letnich. Futboliści układają plany, zestawiają swe siły, dyskutują o możliwościach innych klubów. A zdarzają się wypadki, że... zwiedzają już boisko...

Nadchodzące lato zapowiada dużo przyjemności, zarówno dla sportowców, jak i dla ogółu młodzieży. Dochodzą wieści, że w tym roku ma być zorganizowany obóz wychowania fizycznego, gdzie przez miesiąc cały będziemy mogli używać świeżego powietrza, słońca i czystej wody...

Lato jest okresem wycieczek. Na ten ważny

szczegół trzeba zwrócić dużo uwagi, a nadchodzące lato niech przejdzie pod hasłem „Zwiedzajmy własny kraj!”

Jeszcze nie zdolałmy przetrwać wrażeń, jakie przywieźliśmy z wycieczki do Polski w roku ubiegłym na Światowy Zjazd Polaków z Zagranicy i na Złot Młodzieży, a już znowu się dowiadujemy, że i w lecie roku bieżącego oczekuje nas podobna przyjemność. I ci, którzy jeździli w roku zeszłym i ci, którzy nie mieli możliwości wziąć udziału w Złocie — napewno teraz zechcą skorzystać z okazji. A sprawa nie jest łatwa — wymaga pewnych środków materialnych i przygotowania. Jeśli zawczasu o tem się nie pomyśli przez kilka miesięcy się nie zaoszczędzi — wszystko może spaść na panewce!

Harcerstwo też czeka dużo przyjemnych chwil. Z okazji bowiem 25-lecia ZHP odbędzie się wielki Złot Harcerski w Spale, gdzie trzeba przypuszczać, i nasz teren będzie reprezentowany.

Poruszyłem tych kilka kwestyj z dość bliskiej właściwie przyszłości, o których już teraz nie jest z pewnością pomyśleć. Doświadczenia lat ubiegłych wykazały, że o takich sprawach trzeba myśleć zawczasu.

Każdą naszą pracę, zakrojoną na wielką miarę i dającą niemale rezultaty — cechował dotychczas pośpiech pewne „lapuscapu” w przygotowaniach.

Stoimy przed nowymi zadaniami — mamy jeszcze czas — powinniśmy się do nich należycie przygotować.

## z Juchnik

# Jak powstają drużyny harcerskie

W styczniu 1930 r. zostaje mianowana do szkoły podstawowej w Juchnikach (Gmina Skaista pow. Daugawpilski) harcerka-nauczycielka. Postanowiono zorganizować drużynę. Otrzymuje ona specjalne na to pozwolenie z L. G. C. O. z Rygi i bierze się do pracy. Warunki są niezmiernie trudne. Harcerstwo tutaj, na wsi, było zupełnie nieznaną. Rodzice, zastraszeni przez nieprzyjazne i wrogie dla harcerstwa elementy, wprost bali się pozwolić swoim córkom i synom na wstąpienie do organizacji. Powoli, w drodze systematycznej pracy wśród społeczeństwa i na zbiórkach, na które mogli przychodzić rodzice i wszyscy, którzy tem się ciekawili dało się przeczepić i na ten trudny grunt znajomość i sympatię dla harcerstwa. 20 dziewcząt zostaje przygotowanych do przyrzeczenia. Narazie składa je tylko 13. Jednocześnie organizuje się oddział męski. W dniu 6 stycznia 1931 roku pierwsi śmiałkowicie, przy zapalonych choince, składają przyrzeczenie. 13 dziewczynek i 8 chłopców po kolei przysięgają: Mam szczerą wolę...

Przyrzeczenie dziewcząt przyjęła kierowniczka drużyny p. Emilja Woloszynowiczówna, przyrzeczenie chłopców dh. W. Bauzyk.

Zbiórki odbywały się normalnie 2 razy tygodniowo. 6 kwietnia 1932 r. odbyła się drugie przyrzeczenie i uroczystość pierwszej rocznicy istnienia drużyny. Przyrzeczenie składają 3 dziewczynki i 4 chłopców. Po pewnym czasie drużyna znacznie się rozszerza. Drużynowa nie szczędzi pracy. Dziewczęta i chłopcy coraz bardziej garną się do zastępów harcerskich. W pracy obserwują się coraz większe postępy. Harcerki i harcerze chętnie zjawiają się na zbiórki. Organizują się specjalne harcerskie odczyty, wycieczki do Daugawpilsu, Krasławia i t. d. Organizuje się propagandowe harcerskie wieczory w Przydrujsku, w Juchnikach. W drużynie żeńskiej ze względu na to, że dziewczęta są wyłącznie wiejskie, szczególną uwagę zwraca się na gospodarstwo domowe, roboty ręczne, upiększenie mieszkania i domu.

„Cóż was najwięcej przyciąga, że tak śpieszycie na zbiórki?” zapytałem pewnego razu. Odpowiadają: „Nigdzie tak ładnych i ciekawych opowiadań nie słyszałyśmy, ani piosenek, zabaw i różnych innych rzeczy nie mogłybyśmy usłyszeć, ani zobaczyć jak na zbiórce!”

Dziecko miejskie na każdym kroku ma dużo wrażeń, których dziecko wiejskie jest pozbawione. Pracowało się tak do lata 1934 roku. Zamykają polską szkołę... Drużynowa wyjeżdża. 67 drużyna polska żeńska i zastęp męski zostają bez kierownictwa i opieki. Ciężkie nastaly czasy dla drużyn. Drużyna nowa nie porzucija jednak swych dzieci na łaskę i

## Wiadomości sportowe

Warszawa — Berlin 9:7

Spotkanie w boksie pomiędzy Warszawą a Berlinem było oczekiwane z wielką niecierpliwością. Berlińczycy przyjeżdżali do Warszawy predestynowani na ogół przez prasę sportową, na zwycięzców. Berlin jednak przegrał i przegrał zaszczyt, a nawet wynik 9:7 nie odpowiada istotnemu stanowi, gdyż jedną wygraną przez Polaka walkę zaliczono na jego niekorzyść.

### Ruch bije drużynę niemiecką

Katowice. W Wielkich Hajdukach bawiła berlińska drużyna piłkarska Tennis-Borussia, która rozegrała mecz piłki nożnej z mistrzem Polski Ruchem, przegrywając 1:3, mimo, że do przerwy prowadziła 1:0.

### Sukcesy Polskich tenisistów

Monte Carlo, 16. 3. — W drugim dniu międzynarodowych mistrzostw tenisowych Rivieri w Mentonie walczyli wszyscy nasi tenisiści za wyjątkiem niedysponowanego Tłoczyńskiego.

Świetnie usposobiony Hebda odniósł zdecydowane zwycięstwo nad pierwszą rakieta Monaca Landauem 6:0, 6:3. Witman łatwo rozprawił się z Robertsonem 6:2, 6:3. Tarłowski wygrał z Athemarem 7:5, 6:0, mając bezapelacyjną przewagę w drugim secie. W handicapie para Witman z Tarłowskim odniosła zwycięstwo nad parą Meyers — Robertson 6:2, 6:4.

### Fantastyczny rekord pływacki ustanowiony przez Polaka

Nowy Jork. W New Haven odbyły się zawody pływackie, na których słynny pływak amerykański, Polak, Peter Fick ustanowił nowy rekord światowy na 100 mtr. stylem dowolnym, osiągając czas 56,6 sek., o 1,2 sek. lepszy od rekordu światowego Weissmüllera, a o 0,2 od własnego rekordu światowego, ustanowionego w r. ub.

## Migawki

### harcerskie

#### Lista dobrych uczynków

jako hold harcerzy — Marszałkowi Piłsudskiemu

Harcerze warszawscy postanowili w roku obecnym złożyć Protektorowi harcerstwa, Marszałkowi Piłsudskiemu oryginalny prezent imienny. Mianowicie, każda z drużyn harcerskich na specjalnym ozdobnym arkuszu wypisze dobre uczynki społeczne, dokonane przez członków drużyny na cześć Marszałka.

Album „dobrych uczynków społecznych” zostanie złożony Marszałkowi przez delegację naczelnictwa i stanowić będzie prezent najbardziej chyba miły sercu Dostojnego Solenizanta, którego całe życie było jednym wielkim, niekończącym się dobrym czynem społecznym.

#### Pierwszy dom harcerski nad Bałtykiem.

Szef skautów Zemgalskich pułk. Apsit odbył w Jelgawie naradę z przedstawicielami niektórych organizacji miejscowych w sprawie budowy domu harcerskiego. Organizacje ustosunkowały się do tego przychylnie i tuż na posiedzeniu zadeklarowały część potrzebnego materiału i środków materialnych. Uchwalono wybudować dwupiętrowy dom harcerski w Jelgawie.

Będzie to pierwszy dom skautowy w państwach bałtyckich.

#### LSCO przyjmie udział w zjeździe rower-skautów w Szwecji

Łotewska Centralna Organizacja Skautowa otrzymała zaproszenie ze Szwecji o przysłanie delegacji na wszechświatowy zjazd rower-skautów, który odbędzie się w dniach 29 lipca — 25 sierpnia b. r. na wyapie Nigaró w pobliżu Stokholmu. Zaproszenia zostały wysłane do 42 państw, przycenzen 20 — w tem Łotwa — wyraziły już swą zgodę na udział.

#### Z zawiązanymi oczami

wywiózł pewien drużynowy szwedzki całą gromadę starszoharcerską na drugi brzeg wielkiego jeziora, poczem powiódł w las. Podczas tej lesnej wędrowki na ślepo skautów spotykały różne niespodzianki, od okropności których podobno włosy na głowie leba stawały. Wreszcie do drużyna dotarła do wielkiej polany, gdzie pozwolono jej zdjąć z oczu opaski. Chłopcy rozsiedli się przy ognisku, określili miejsce, do którego doszli poomacku, a potem zaśpiewali wesoło, bo im się bardzo ta wyprawa podobała.

## Nareszcie „Seksja kobieca”

Członkinie filii ZPMK w Rydze ogarnęły taki entuzjazm pracy, że postanowiły zorganizować specjalną seksję — Seksję kobiecą.

Trochę dziwna nazwa, ale charakterystyczna, bo pracować w niej będą tylko same kobiety. Przede wszystkim do seksji tej zapisały się wszystkie energiczne działaczki społeczne oraz kulturalno-światowe.

Seksja będzie miała na celu sprawy czysto życiowe: „panny na wydaniu” będą uczyły się białych haftów i innych robót ręcznych, no, i ma się rozumieć trochę kulinarij. W tym celu będą prenumerowały pismo „Kobieta w świecie i w domu” (oraz — chyba — „Kącik Kobiecy” z „Naszego Życia”! Przep. Redakcji).

Kochane koleżanki, zapisujcie się wszystkie do tej pożytecznej seksji!

W następnym numerze „Naszego Życia” podamy plan pracy oraz dni zbiórek seksji kobiecej.



## Rolnicy obradują



W ub. niedzielę, 10 marca r. b., odbyło się w Daugawpilsie doroczne zebranie członków Polskiego Towarzystwa Rolniczego w Lotwie.

Zebranie zajął prezes Zarządu Centralnego T-wa p. Władysław Łapiński, wygłaszając przemówienie, w którym wyraził wiarę, że, pomimo trudnych warunków, w jakich T-wo obecnie się znajduje, praca będzie nadal się rozwijać. Rząd obecny stara się w miarę możliwości zabezpieczyć byt rolnika. Powstała Izba rolnicza, obok Izby handlowej, ustali, prawdopodobnie, w najbliższym czasie ogólny kierunek polityki gospodarczej i wówczas T-wo dostroiwszy się do tych wymogów ogólnych jeszcze w większej mierze niż dotychczas będzie pomocnym polskim masom rolniczym. Pomimo trudnych warunków — Zarząd z wiarą wkracza w nowy rok pracy i apeluje do wszystkich członków, by w tej pracy przysłali mu z pomocą.

Po tem przemówieniu, wysłuchaniem z uwagą przez walne zebranie, powołano na przewodniczącego obrad p. Jerzego Bryca i na sekretarza p. Leona Birona.

Następnie walne zebranie jednogłośnie uchwaliło wystąpić depesze holdownicze do Pana Prezydenta Państwa, do Prezidenta Ministrów i do Ministra Rolnictwa. Po krótkiej przerwie walne zebranie przystąpiło do wysłuchania protokołu z poprzedniego walnego zebrania, który został odczytany przez p. E. Butnickiego. Protokół przyjęto jednogłośnie. W dalszym ciągu obrad nastąpiło sprawozdanie Zar-

ządu, zreferowane przez sekretarza Zarządu p. Edmunda Butnickiego i prezesa p. Wł. Łapińskiego. Sprawozdanie to podamy w następnym numerze „Naszego Życia“.

Sprawozdanie ogólne oraz sprawozdanie Komisji Rewizyjnej przyjęto z podziękowaniem. Skolei został odczytany protokół rewident'a państwowego, który w roku gospodarczym dokonał lustracji T-wa.

Przedłożony plan pracy na rok przyszedł po szerokiej dyskusji został przyjęty wraz z budżetem. W dalszym ciągu walne zebranie dokonało wyborów dwu członków zarządu na miejsce ustępujących w roku bież. p.p.: E. Butnickiego i M. Szawdyna. Droga tajnego głosowania do Zarządu weszli p. Edmund Butnicki (ponownie) i p. Jerzy Bryc. Następnie zebranie powołało dwu kandydatów na członków Zarządu w osobach p. Franciszka Saulewicza i p. Henryka Bejnarowicza. Prezesem T-wa, większością głosów, został ponownie obrany p. Władysław Łapiński.

Pożatem walne zebranie omówiło sprawę założenia sekcji ogrodniczej oraz poleciło Zarządowi założenie szkółki drzewek owocowych i krzewów.

Na zakończenie zebranie omówiło sprawę założenia spółdzielni rolniczo-handlowej. Zebranie upoważniło Zarząd do poczynienia starań w celu zrealizowania tego projektu. W roku bieżącym Zarząd będzie już pośredniczył w sprowadzaniu nawozów sztucznych.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zebranie zamknięto.

## Walne Zebranie członków Polskiego Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego w Rydze

W dniu 3-go marca b. r. odbyło się Walne Zebranie T-wa Poż.-Oszczędn. w Rydze. Na przewodniczącego Walnego Zebrania został powołany p. W. Kasperowicz, na sekretarzy pp.: J. Kraowski i F. Skierszkan.

Sprawozdanie z działalności T-wa złożył prezes Rady p. W. Rustejko, sprawozdanie z działalności Zarządu i kasowe — p. P. Swylan.

Wszystkie sprawozdania, wraz z bilansem i preliminarzem budżetowym na rok 1935, zostały przyjęte.

Do Rady T-wa został obrany ponownie p. Jarosław Wilpiszewski oraz do Zarządu p. Bolesław Hęda.

Do Komisji Rewizyjnej zostali ponownie obrani pp.: Bruno Ingielewicz, Mikołaj Makowski i Bolesław Wiśniewski.

Jak wykazały sprawozdania, T-wo Pożyczkowo-Oszczędnościowe rozporządza już dziś znacznym kapitałem, ilość członków stale wrosta a ogólna działalność wykazuje stały rozwój.

Na posiedzeniu Rady Polskiego T-wa Pożyczkowo-Oszczędnościowego w Rydze, dn. 12 marca r. b. nastąpił podział funkcji, który przedstawia się jak następuje: prezes — p. J. Wilpiszewski, wiceprezes — p. W. Nagłowski i sekretarz — p. A. Sudynt.

## Powiadomienie

W niedzielę, dnia 24. III. 35. r. filja reżekneńska Stow. „Harfy“ zwołuje doroczne walne zebranie członków filji.

Zebranie odbędzie się w lokalu Domu Polskiego (ul. 15 maja, 23) o godz. 17-ej, według następującego porządku dziennego:

- Zagajenie,
- Wybór prezydium,
- Sprawozdanie ustępującego Zarządu i Komisji Rewizyjnej,
- Wybory nowego Zarządu i Komisji Rewizyjnej,
- Wolne wnioski.

Uprasza się wszystkich członków o punktualne stawienie się na zebranie.

## Moja szkoła — mój świat

W wielkim, hucznym mieście, czy na głuchej prowincji, w zabitym deszczem zapadłym kącie świata — wszędzie: i tu, i tam — pełnią one wytrwałą, twardą służbę wychowywania młodego pokolenia polskiego.

Każda z nich inaczej swój ciężki i odpowiedzialny zawód nauczycielski traktuje.

Pragnęlibyśmy, aby wszystkie one, nasze — bo przecież każdy z nas miał ich kilka — nauczycielki opowiedziały nam na łamach „Naszego Życia“ o tem, jak żyją, co robią, myślą, jak pracują.

Dzisiaj zamieszczamy głos jednej z nich. Nazwisko jej nie Wam nie powie. Jest jak wiele innych — nauczycielką na prowincji.

Ale jak rozumie ona swoją misję — niech opowiedzą Wam o tem te szare, proste, z serca wydarte, słowa jej spowiedzi, przelane na papier w chwili wielkiego zwątpienia, decydującej walki wewnętrznej.

Za zwycięstwo, które odniosła nad sobą — cześć jej.

Moja szkoła niewielka. Jest tam tylko jedna klasa, jeden piec pośrodku i mój pokójek maleńki — moja celka o jednym oknie.

W klasie są ławy. Ławy - żołnierze, stojący na baczność w równych szeregach. Nad ranem, gdy swawolna „halastra“ obśiadzie je, wówczas maleją i nikną w mych oczach. I widzę już tylko ruchliwy ludek, płowe głowiny i ślepki ciekawie patrzące.

Dzień mija szybko. Ze zmrokiem cisza wstępuje do szkoły i już tam panuje do rana. Wychodzę wówczas pomarzyć do klasy. Siadam na ławie. Przez liczno-

okna noc patrzy na mnie, gwiazdy i księżyc. Witam je, jako starych znajomych, którym ufam. Wzrok mój błądzi dokoła i naraz dostrzega dziwną rzecz: ktoś odmienił stare szkolne ławy. Przedemną w równych szeregach lśniące, czarne pulpity. Ich powierzchnia technicznie majestatem. Stoją spokojne, skupione, jak ktoś, co spełnił wielkie zadanie. I zdaje mi się, że to już nie ławy, lecz jakieś istoty dziwne a uroczyście. Słyszę nawet ich głos. Słyszę, jak mówią do mnie, zrazu niepewnie i pojedynczo. Zdaje mi się, że słyszę jakieś skargi, zwątpienia i prośby, i w końcu — zamówiły wszystkie głośno, że powołane są spełnić wielką misję, lecz potrzebują wodza — dobrego wodza. Takiego wodza, coby ukochał sprawę, dla której będzie walczył, coby, pomimo burz i nawałnic, szalejących dokoła, nie ułakł się, lecz wyżej wzniosł święty ogień, powierzony mu, strzegł go i szedł i szedł wciąż dalej i dalej...

Zrozumiałam, że muszę być tym wodzem. Tego wieczora wróciłam później niż zwykle do swojej „celki“.

Dzień szkolny rozpoczyna się bliźniaczo podobnie do wczorajszego: tupot biegących nóg przed szkołą, żalony zgrzyt starych, potarganych drzwi, zadyszane młodzieńcze głosy, stuk podnoszonych i opuszczanych w pośpiechu pulpity i coraz bardziej potęgująca się wrzawa...

W tem dzwonek. Względna cisza. Modlitwa poranna, odmawiana chórem i już — nauka się rozpoczęła. Zastukały znowu pulpity, zafurczały kartki zeszy-

tów i książek. Lecz nie dostrzegam tego, wzrok mój błądzi za oknem, po szarem smutnym niebie, po zdeptyanym przez dziatwę śniegu, po kupie głodnych wron, rzucających się rozpaczliwie na dopiero co wylane pomyje, w nadziei znalezienia tam czegoś do zjedzenia.

Codzienny obrazek. Wczoraj tak było i jutro tak będzie. Może tylko niebo będzie trochę weselsze i wrony będą inne, a może zamiast wron będą wróble. Lecz istoty rzeczy to nie zmieni: jest nuda i będzie.

I już, już miałam ziewnąć z niechęcią, jak zwykle, gdy nagle wzrok mój padł na ławy. I naraz przypomniał mi się wczorajszy wieczór, prawiący jakieś morały o jakiejś misji i wodzu... Spojrzałam jeszcze raz na ławy — mrugały do mnie porozumiewawczo. Ocknąłam się. Ślepki dzieci patrzy na swą nauczycielkę ze zdziwieniem i, zdaje mi się — trochę z politowaniem.

Ach, pędraki kochane, czekajcie! Zobaczycie zaraz, co umiem. Jeszcze wasze oczęta się roziskrzą zachwytem, jeszcze otworzy się buzia wasza w skupionem słuchaniu i robi się w klasie taka cisza, że muchę lejącą będzie można posłyszeć.

Tak też i było w tym dniu.

Obyd było tak zawsze! Obym była zawsze wodzem dla tej małej dziatwy kochanej, którą powierzone mi w ufności... Obym była jej gwiazdą przewodnią, jej wzorem i matką...

Moja szkoła maleńka, lecz jakże dużo w niej wielkich rzeczy zmieścić się może! Zmieściłam w niej swoje nadzieje, swój cel istnienia i — szczęście.

Nauczycielka



# Gawędy Starego Myśliwego

Wedle obietnicy przystępuję do rozmowy z Wami, drodzy czytelnicy, o tem jaką powinna być ta gwara, ten język codzienny, którym między sobą mówi tutejszy prosty lud polski. Chodzi mi o wyjaśnienie dla pewnych kół czytelników rzeczy takich, które wobec przemian, jakie czasy nam niosą, mogą stanowić węzły trudne do rozwiązania.

Jak dowodziłem wyżej, nigdy ta gwara nie da się wykorzeni, gdyż tak samo, jak świat kwiatów, świat zwierząt i kamieni — gwara należy do oblicza danego kraju.

Gwara z natury rzeczy gramatyczną być nie może, gdyż jako czerpiąca życie swoje bezpośrednio w żywiole natury, wymyka się z pod przymusu prawideł gramatycznych, fonetycznych lub innych, zgóry często narzucanych przez ludzi, w książkach zagłębionych.

Nawet język literacki, znany i używany przez sfery inteligencji wyższej — ten język literacki obstawiony całym lasem prawideł — jednakowoż też podlega zmianom ciągłym, powodowanym przez te same przyczyny, mające swe źródło w żywiole natury. Można więc byłoby powiedzieć, że język literacki jest przez ludzi, zagłębionych w książkach, trzymany w ramach, z których jednak stale się wychyla. Zaś gwarę którą w ramki weźmie? Być może z biegiem lat poczują ludzie ci w książkach zagłębieni i dla gwar gramatyki pisać! Dzisiaj, tymczasem, niema takiej gramatyki, — ale gwara jest. I właśnie zapowiedziałem, że będę pisał o tem, jaką powinna być ta gwara nasza tutejsza. Czyli, że mam ją w ramki wstawiać. Zauważcie, kochani czytelnicy, jak to trudne i delikatne zadanie. Przystępny więc i próbujmy.

Gwara z natury rzeczy nie powinna być gramatyczna, bo dla gwary niema żadnej gramatyki.

Niech nam mi powie który mądrala, co to trzęsie się nad gramatycznością, prawidłowością języka swego — a co gorsza najczęściej żdźbła w oku znajomych swych widzi, gdy belki nie widzi w swoim — niech mi taki wytłómaczy, dlaczego to prawidłowo jest pisać „zebro“ przez Z, a nie przez RZ; dlaczego „nuty“ przez U a nie przez O, chociażby z kreską; dlaczego wolno i prawidłowo jest mówić „samochody“, a nie wolno i nieprawidłowo jest mówić „cichostępy“ (pantofle), albo „mokrochody“ (kałosze); dlaczego nie mówi się „ćmik“ zamiast „papieros“; dlaczego cała masa „zupełnie prawidłowych“ i „zupełnie zgodnych z duchem języka“ słów, powymyślanych przez różnych prozatorów i nieproszonych augurów językoznawstwa, dlaczego całe masy takich słów wcale się nie przyjmują, natomiast często bywa, że odrzuca przyjmuje się słowo trafne, zgrabne, Bóg wie, jakim sposobem wypadłe z ust całkiem prostego, może nawet niepiśmiennego człowieka, który przypadkiem nowe i doskonałe słowo językowi polskiemu dał? Czytałem na ten temat ciekawą rozprawkę, gdzie głównie była mowa o nowopowstałych słowach polskich w dziedzinie lotnictwa. Otóż najlepsze słowa nowe, nazwy, powstają z ust ludzi najmniej książkowych, jak Deus ex machina.

Oczywiście udają się nowe słowa i ludziom książkowym! Tak np. świętny. stylista polski, jak Andrzej Niemojewski, zmarły lat temu 10, z którym miałem zaszczyt na polu językoznawstwa nie stykać, wiele nowych słów dał językowi polskiemu; zdobyły one prawo obywatelstwa, że wspomnieć np. słowo „Jezdnia“ w zestawieniu ze słowem „chodnik“ (dawny „trotuar“).

Człowiek nasi pisarze tworzyli i tworzą nowe słowa polskie, lecz również je tworzą ludzie prości, niepiśmienni nawet, decyduje zaś o przyjęciu do języka kto? Otóż i nikt i wszyscy. Niema bowiem tego człowieka, tej komisji, tej instytucji, która mogła opanować kompletnie ten nurt, którym życie języka się toczy!

Pamiętam przed wojną spory w dziedzinie pisowni pomiędzy grupą warszawską z Kryńskim na czele, a Krakowską Akademią. Akademia nakazywała pisać Maryja, a Kryński — Marja. Życie ustaliło (na dzisiaj) — Marja. A czemuż to życie wyznało z polskiej pisowni literę x? Zdaje się przecie napisać jedną literę x, niż dwie tj. ks, a jednak już dziś chyba tylko Stary Myśliwy pisze jeszcze Xiądz, a nie Książdz, a jeśli tak pisze, to ma rację, że jeszcze ta bidna literka x — żyje, choć przysnąć trzeba, że tyle, w niej życia, ile w tej niewieście gasnącej.

Ale wracamy do tego, jaką powinna być ta gwara nasza. Powiedziałem, że nie powinna być gramatyczna. Przepuściłem że na to zgoda. Inaczej być nie może — wszak gramatyki dla gwary tymczasem nie napisano. W jakąż ją ramkę starać się zamknąć? Otóż tylko jedna, jedyna jest ram-

ka, niezmiernie trudna do stosowania, nieuchwytna prawie, a jednak wysokiej miary: ta ramką jest to, co nazywa się dobrym gustem. Dobry gust jedynie kierować powinien w używaniu naszej gwary. Wtedy będzie ona prawdziwie piękną.

A coż to jest ten dobry gust? spyta słusznie czytelnik? Co przez to słowo rozumieć?

Otóż dobry gust, to jest umiar, to jest równowaga, to jest stosowność, to jest uzgodnienie szczegółów z całością, to jest strojność budowy, to jest właściwa rzecz w swoim miejscu, w swoim czasie. Dobry gust to jest owoc wysokiej kultury. Kultura, ale ta prawdziwa kultura, biorąca swój początek w kornym uznawaniu Boga, jako Stworzyciela i Gospodarza wszechrzeczy — bynajmniej nie ta kultura, która nadużyciem ieno słowa tego jest, a dziś wrażeń się często zwykła w białym kołnierzyku, lub lakierowanych paznokciach — nie pseudo — kultura — ale ta prawdziwa kultura ma z tem, co nazywamy „dobrym gustem“ — miejsca bliższą styczność.

Ale wracamy do tego, jaką powinna być ta gwara nasza: powinna być wolna od naleciałości. A naleciałością jest to wszystko, co przez czas nie zyskało jeszcze prawa obywatelstwa, nad czem niema jeszcze przedawnienia. Spójrzcie na te wszystkie przemiany, które język dany, np. nasz język polski, przechodził z biegiem setek i setek lat. Jak to jest proste gdy na te koleje spozieraemy sub specie aeternitatis! Czy czytał kto z was, drodzy czytelnicy, słowa sławnej rycerstwa polskiego, która do bitwy idąc śpiewano — „Boga-Rodzica Dziewica, Bogiem sławiona Maryja“! Nikt nie powie, że nie polskie to były słowa, a jednak dziś my ledwie słowa tej pieśni powiadać możemy. Czy to my przestaliśmy być Polakami? Czy to owi, do boju rycerze śpiewający tę pieśń, Polakami nie byli?

Nie przesadzajmy więc w sileniu się na czystość języka. Zachowajmy umiar. Nie kamienujmy tych, którzy inaczej od nas mówią po polsku, nie przezeńcajmy się do tworzenia szablonu, tej zarazy, która w płytkości swojej zguba jest dla niekna tego świata Pożęgo, którego bogactwem jest właśnie różnorodność. Nie bierzmy rzecz no-wierzechnie, szukajmy piękna w każdej dziedzinie, również i w gwarze naszego polskiego tutejszego ludu! Kochajmy ideały, dajmy do nich ale strzeżmy się fikcji, bo fikcyje sens rzecz nam zaciemniają. (DCN).  
Stary Myśliwy

## Rozstrzygnięcie konkursu na winięty tytułową „Naszego Życia“

Z nadesłanych 10 projektów winięty tytułowej „Naszego Życia“ — Redakcja wybrała, jako najlepszą, trzy prace pp.: Ryszarda Matulenko, Mirosława Giedroja-Juraha i Witolda Massana.

Pierwszą nagrodę — Ls. 10, — przyznano projektowi p. Ryszarda Matulenko. Następny numer „Naszego Życia“ ukaże się już z nową winięty tytułową, wykonaną według tego projektu.

Drugą nagrodę — roczna prenumerata „Naszego Życia“ — przyznano p. M. Giedroja-Juradze, trzecią — półroczna prenumerata „Naszego Życia“ — p. W. Massanowi.

Wszyscy wyżej wymienieni są członkami filji ZPMK w Rydze.

# Premje „Naszego Życia“

Niedość jest czytać „Nasze Życie“ — trzeba je prenumerować.

Tylko wspólnym wysiłkiem nas wszystkich potrafimy stale ulepszać, stale podnosić poziom naszego pisma.

Dbając o Czytelników „Naszego Życia“ znaleźliśmy możliwość wprowadzenia premji dla tych, którzy sami zaprenumerują pismo na pół roku względnie zdobędą czterech nowych prenumeratorów na termin co najmniej kwartalny.

A więc od dzisiaj: każdy nowy prenumerator półroczny względnie ten, który zdobędzie czterech nowych prenumeratorów kwartalnych otrzymuje — według wyboru — albo piękną, liczącą przeszło 400 stron druku oraz około 150 ilustracji, „Książkę o Polsce“.

albo bezpłatną prenumeratę wspaniałego miesięcznika „Młody Polak“, liczącego przeszło 60 stron druku i około 50 ilustracji.

Propagujcie „Nasze Życie“! Jednajcie mu no-

Z. Pietuszkówna

PA  
SIE  
NE



We wschodniej części Latgalji, kilka kilometrów od granicy lotewsko-rosyjskiej, leży nieduże miasteczko Pasiene. Chlubą miasteczka jest kościół, który prawdopodobnie jest jednym z ładniejszych w Lotwie. Prócz kościoła Pasiene ma lotewską i polską szkołę podstawową i parę niedużych sklepów.

Aby zaznajomić czytelników bliżej z Pasiene, podaję krótką historję tego miasteczka.

W okresie, kiedy całe Inflanty wchodziły w skład Rzeczypospolitej, król polski, Stefan Batory, chcąc podnieść stan religijny, sprowadził do Pasiene zakon Dominikanów. Życie i czyny mnichów wywierały wielki wpływ na ludność okoliczną. Po wielu trudach, zbierając grosz do grosza, w roku 1768 Dominikanie rozpoczęli budować kościół.

Gdy Inflanty przeszły pod władzę Rosji, zaszyły poważne zmiany w Pasiene. Zakon Dominikanów został usunięty z miasteczka, a ludność podpadając moralnie i duchowo powracała do dawnego stanu. Kościół stał opuszczony.

Wreszcie jarmo caratu pękło. Powstało państwo Lotewskie. Pasiene przed i po wojnie światowej to dwa całkiem różne miasteczka. Wydane, w zawierusze dziejowej, na pastwę bolszewików — nie mogło wrócić do pierwotnego dobrobytu. Panowało tu powszechnie niedowiarstwo i zdziwienie obyczajów. Zdawało się, że dla Pasiene już nie było ratunku, że katolicyzm tu zaginął zupełnie. Dla wzbudzenia wśród posiniaków wiary Chrystusowej Ryska kurja biskupia mianuje proboszczem ks. Juszkę.

W roku 1931 mianowany zostaje proboszczem ks. P. Stryczko. Swemi pięknymi, pouczającymi i treściwymi kazaniem wywierał on wielkie wrażenie. Ilekroć było takich wypadków, kiedy katolik, niechodzący przez dziesięć, piętnaście lat do spowiedzi świętej — pod wpływem kazań ze skruchą żalował grzechów. Słusznie więc nadano temu pasterzowi przydomek „pogromcy komunistów na kresach“.

Ks. P. Stryczko był również dobrym organizatorem społecznikiem. Widząc, iż najpiękniejszy zabytek pasiński — kościół — ginie, rozpoczął zbierać pieniądze dla jego odnowienia. Rozpoczętego zadania nie skończył, gdyż został przeniesiony do innej parafji. Ze łzami w oczach, z bólem w sercu żegnali posiniacy swego tak bardzo wartościowego i pracowitego proboszcza. W dalszym ciągu pracę w parafji prowadzi młody i energiczny ks. pr. St. Łocan.

wych prenumeratorów i sympatyków! Niech każdy stara się o uzyskanie premji, które przyznawane będą w ograniczonych ilościach!

## Sprostowania

Nasz korespondent z Daugawpilsu donosi, że w notatce jego w ostatnim numerze „Naszego Życia“ w sprawozdaniu z przedstawienia „Zaczarowane kolo“ w Daugawpilsie zakradła się przykra niedokładność, w ustępie, omawiającym dekorację sceny: Nowe dekoracje do tej sztuki wykonał p. Olگرد Natałko nie zaś prof. Wieżan, który, z przyczyn od niego niezależnych, tem się zająć nie mógł.  
H. T.

Autor notatki p. t. „Rozporządzenie o zastosowaniu taryfy ulgowej na kolejach państwowych przy przenoszeniu się nabywców i dzierżawców ziemi państwowego banku rolnego“, zamieszczonej w dziale gospodarczym Nr. 12 „Naszego Życia“ — prosi o dopuszczenie nieściśności, mianowicie: w trzecim wierszu od góry we wspomnianej notatce zamiast „mają prawo do 15% zniżki“ — powinno być: mają prawo do 50% zniżki“.



